Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 263 (1689) ROK VI

WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 21 WRZEŚNIA 1953 R.

WYDANIE ABCD

CENA 20 gr.

Biblioteka Szkoła Ekonomiczna w Sopocie

Intensywne prace przy odbudowie drugiej części Traktu Starej Warszawy

(f) Tysiące osób z całego kraju zwiedzają codziennie odbudowaną pierwszą część Traktu Starej Warszawy, a równocześnie budowniczowie Starówki pracują nad dalszą odbudową zabytkowego Traktu.

Najbardziej intensywne prace prowadzone są obecnie na ulicach: Freta, Zakroczymskiej, Kościelnej i Rynku Nowomiejskim. Roboty są tu już poważnie zaawansowane. Obecnie ulica Freta po stronie lewej jest już zamieszkała, a po stronie prawej znajduje się w budowie kilka zabytkowych kamieniczek Jeszcze w bież. roku rozpoczną się tu prace przy elewacjach. Również na ulicy Zakroczymskiej i Rynku Nowomiejskim rozpoczęto prace wstępne przy odbudowie. Prócz brygad roboczych ZBMW-3 KAM, pracują tu codziennie setki warszawiaków, odgruzowując i oczyszczając teren. Prowadzona jest także odbudowa ulic Świętojańskiej i Szerokiego Dunaju.

Równocześnie trwają pieczołowite prace przy odbudowie zniszczonych zabytkowych kościołów na Starówce. Odbudowuje się w dalszym ciągu katedrę św. Jana, kościoły: Sakramentek, Jezuitów, NMPanny i in. Nad odtworzeniem architektonicznego piękna zabytkowych kościołów pracują, prócz licznych brygad roboczych, artyści-plastycy. Szczególną uwagę zwraca odrestaurowany piękny fronton starego kościoła poaugustiańskiego z XVIII w.

W ostatnich dniach na terenie odbudowy dalszej części Traktu Starej Warszawy przy ul. Zakroczymskiej została zorganizowana młodzieżowa budowa wzorcowa, na której zostaną zastosowane wszystkie doświadczenia zdobyte przez budowniczych Traktu Starej Warszawy przy odbudowie jego pierwszej części — w zakresie nowych metod pracy i pełnej mechanizacji robót. (PAP)

Pierwszy silnik do samochodu M-20 „Warszawa" wyprodukowany w kraju przez FSO na Żeraniu

19 bm. o godz. 8 rano halę silnikową Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu opuścił pierwszy silnik do samochodu M-20 „Warszawa" wyprodukowany w kraju. Wśród entuzjazmu załogi silnik przejechał na specjalnym wózku przez wszystkie wydziały, które przyczyniły się do zakończenia tego najważniejszego etapu w przejściu do samodzielnej produkcji samochodu osobowego według licencji radzieckiej.

Dzięki niezwykle ofiarnej pracy załogi FSO, z dumą mogła ona zameldować o realizacji zobowiązania podjętego dla uczczenia 9 rocznicy PKWN. Jest to w dużej mierze zasługą załogi narzędziowni, która ofiarnie pracując przy produkcji części do silnika, wykonała plan wrześniowy już 19 bm.

Produkcją części do silnika kierują: szef hali silnikowej J. Sobiński oraz szef wydziału silnika inż. R. Lewicki. Przoduje oddział produkcji przyrządów kierowany przez Edwarda Daberko. Ofiarnie pracują tu: mistrz J. Kamiński oraz grupy frezerów Wysockiego i Tomaszewskiego. Przy obróbce odlewów żeliwnych wyróżniają się: mistrz Z. Bielakowski i ustawiacze Cz. Sawa i Wł. Pronosow, którzy oddali pierwszy wykończony kadłub silnika. Przy montażu silnika, którym kieruje inż. W. Makarewicz, wyróżniają się monterzy: Rogacki, Cieszkowski i Skwarło oraz mistrz Lech.

Od kwietnia br., tj. od chwili przekazania przez załogi budowlane hali silnikowej do użytku, opanowano na Żeraniu całkowicie produkcję ponad 400 najważniejszych części silnika. W okresie tym uruchomiono setki dostarczonych ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej nowoczesnych obrabiarek o cyklu automatycznym i półautomatycznym. Narzędziownia wykonała tysiące przyrządów i narzędzi. Załoga wydziału remontowego wyprodukowała i zainstalowała kilometry przenośników podwieszonych oraz stołów rolkowych.

Jednocześnie inżynierowie, mistrzowie, brygadziści i ustawiacze, którzy przeszli praktykę w Związku Radzieckim, zajęli się intensywnym szkoleniem młodej załogi. Dzięki temu prawie cały zespół silnikowni poważnie podniósł swe kwalifikacje.

Obecnie pracownicy Żerania przystępują do następnego etapu przechodzenia do samodzielnej produkcji, tj. do uruchamiania produkcji kilku zespołów podwozia. (PAP)

Przed wyruszeniem na połów śledzi

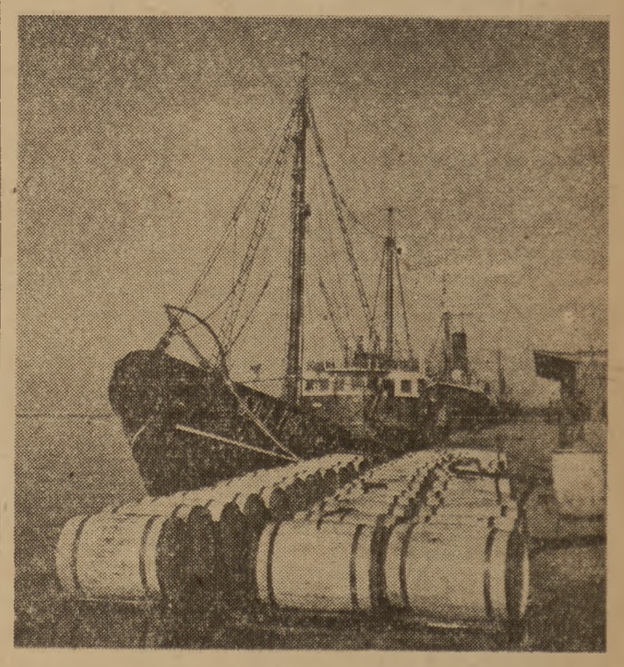

Polski kuter dalekomorski przed wyruszeniem w rejs na połów śledzi załadowuje w porcie rybackim w Gdyni sól i wodę w beczkach

Foto CAF — Mottl

Chłopi Opolszczyzny zbiorowo odstawiają ziemniaki

OPOLE (kor. wł.). Chłopi wsi opolskiej, od pierwszych dni rozpoczęcia wykopków, przystąpili do realizacji planu obowiązkowych dostaw ziemniaków. Coraz więcej chłopów organizuje zbiorowe dostawy i przed terminem wykonuje swe obowiązki. W samym tylko powiecie oleskim, chłopi zorganizowali ostatnio dziewięć zbiorowych dostaw ziemniaków. 17 bm. zbiorową dostawę ziemniaków w tym powiecie zorganizowali małorolni i średniorolni chłopi w gromadzie Lasowice Wielkie. 19 rolników biorących udział w tej dostawie sprzedało w tym dniu państwu 17,5 tony ziemniaków. Wielu chłopów dostarcza spore ilości ziemniaków ponad plan. Do takich m. in. należy Gertruda Pilot, która sprzedała państwu 500 kg ziemniaków ponad plan.

17 września również zbiorową dostawę ziemniaków zorganizowało 21 rolników z gromady Borkowice w gminie Bogacica, którzy sprzedali państwu 19 ton ziemniaków.

Dostawy ziemniaków rozpoczęły również spółdzielnie produkcyjne.

Jako pierwsza w powiecie nyskim 26 ton ziemniaków odstawiła spółdzielnia produkcyjna w Lasocicach. Rozpoczęły także dostawy ziemniaków spółdzielnie produkcyjne w Radzikowicach i Piątkowicach — spółdzielnia produkcyjna z Piątkowic odstawiła już 48 ton ziemniaków.

Przodujące miejsce w sprzedaży ziemniaków państwu zajmują na Opolszczyźnie chłopi pow. raciborskiego, którzy w okresie 6 dni skupu wykonali przeszło 50 proc planu wrześniowego. Jako pierwsi w tym powiecie z nadwyżką swoje zobowiązania wykonali: średniorolny chłop Jan Bulenda, Karol Majzer i Paweł Adamczyk, wszyscy z Raciborza oraz Maria Labla z Krzanowic, Jan Duda z Siedlisk i Jerzy Wienczesz z Rudy.

J. D.

Dla polepszenia warunków pracy włókniarzy

Przemysł włókienniczy był w okresie międzywojennym jedną z gałęzi wytwórczości w Polsce, najbardziej zaniedbanych pod względem warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Władza ludowa położyła wielki nacisk na poprawę istniejącego stanu BHP, przeznaczając w ciągu minionych 8 lat poważne kwoty na inwestycje z tego zakresu. Setki urządzeń wentylacyjnych, klimatyzacja sal, instalowanie specjalnych urządzeń pyłochłonnych, urządzenie we wszystkich zakładach szatni, umywalni, naprawa oświetlenia — wszystko to spowodowało znaczne podniesienie stanu higieny.

W wyniku przeprowadzenia wielu prac zabezpieczających ilość nieszczęśliwych wypadków w całym przemyśle włókienniczym zmniejszyła się o 58 procent w stosunku do r. 1948. O rozmiarach przeprowadzanych prac zabezpieczających świadczy m. in. fakt, że w r. 1951 na cele te wydano w przemyśle włókienniczym 86 miln. zł. W roku 1952 — 96 milionów zł, a w br. sumy przeznaczone na BHP uległy dalszemu zwiększeniu. (PAP)

Przyśpieszyć tempo prac siewnych

Dorównać przodującym gromadom, spółdzielniom produkcyjnym i PGR-om

W całym kraju wzmaga się tempo prac rolnych. Z każdym dniem zwiększa się obszar orek przedsiewnych, rozwija się wymiana ziarna konsumcyjnego na kwalifikowane, szybko zwiększa się powierzchnia zasiewów ozimych. Niemal w każdej gromadzie przystąpiono już do wykopków ziemniaków.

W większości powiatów nawozy sztuczne bądź zostały już w całości rozprowadzone, bądź sprzedaż ich dobiega końca. Są jednak powiaty, gdzie w magazynach GS wciąż jeszcze znajdują się spore ilości nierozprowadzonych nawozów. Do takich m. in. należą powiaty: Sztum, Elbląg i Kwidzyń (woj. gdańskie), Piła i Międzychód (woj. poznańskie), Braniewo (woj. olsztyńskie). Trzeba w tych powiatach wzmóc pracę propagandową wśród chłopów oraz dokonać przerzutów do tych powiatów i gmin, w których występuje brak nawozów.

Coraz więcej chłopów zdaje sobie sprawę, że siew ziarnem kwalifikowanym znacznie podnosi plon. Dlatego też rozwija się wymiana ziarna, zarówno sąsiedzka jak i przez GS-y. Dotychczas największe ilości zboża konsumcyjnego na kwalifikowane wymienili chłopi województw opolskiego i bydgoskiego, najmniej zaś — zielonogórskiego i rzeszowskiego.

W siewie zbóż przodują chłopi województw: białostockiego, olsztyńskiego i gdańskiego. Natomiast niedostateczne tempo siewów jest w województwach: koszalińskim, łódzkim i poznańskim. O ile w woj. bydgoskim, poznańskim, wrocławskim i zielonogórskim siewu zbóż chłopi dokonują wyłącznie siewnikami, to w takich województwach jak Białystok, Lublin, Kielce i Rzeszów wciąż jeszcze poważny procent stanowi siew rzutowy, mimo iż siewniki GOM-ów w tych województwach nie są w pełni wykorzystywane.

Wiele spółdzielni produkcyjnych opóźnia się z siewem żyta, głównie zaś spółdzielnie produkcyjne w województwach: koszalińskim, lubelskim, kieleckim, olsztyńskim i gdańskim. Jest to w głównej mierze wynikiem niedostatecznej pracy POM-ów. Wiele bowiem POM-ów różnych województw nie wykonuje w terminie prac przewidzianych umowami. Wciąż mało POM-ów dokonuje orek z przedpłużkiem a agronomowie POM nie uświadamiają spółdzielców o korzyściach siewu krzyżowego.

Wśród okręgów PGR w siewie żyta wyprzedzają harmonogramy okręgi: Lublin, Łódź i Szczecin-Południe. Opóźniają się zaś — Poznań, Gorzów, Koszalin, Słupsk, Szczecinek i Opole.

Opóźnienie w siewach, tam gdzie ono występuje, trzeba szybko nadrobić. W przeciwnym bowiem razie rozwijająca się kampania wykopkowa będzie powodować nadmierne spiętrzanie się prac polowych. Pilnym więc zadaniem rad narodowych i ich służby rolnej, dyrekcji i agronomów POM oraz administracji zespołów i okręgów PGR, jest nie dopuścić do dalszych opóźnień — a na odwrót — trzeba uczynić wszystko, by w terminie i dobrze przeprowadzić siewy jesienne w każdej gromadzie, w każdej spółdzielni produkcyjnej, w każdym zespole PGR.

ck

Wniosek radziecki o rozpatrzenie przez Zgromadzenie Ogólne NZ propozycji Chin i KRL-D w sprawie składu konferencji politycznej

(f) NOWY JORK (PAP). W sobotę szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński skierował do sekretarza generalnego ONZ wniosek o jak najrychlejsze wznowienie debaty na Zgromadzeniu Ogólnym NZ nad sprawą składu konferencji politycznej w sprawie Korei w myśl zaleceń przesłanych sekretarzowi generalnemu przez ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai'a i wiceministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Li Don Gena. Jak wiadomo, minister Czou En-lai i wiceminister Li Don Gen poddali krytyce rezolucje uchwalone w tej sprawie przez Zgromadzenie Ogólne, podkreślili, że konferencja polityczna w sprawie Korei powinna mieć charakter konferencji okrągłego stołu i zalecili zaproszenie do udziału w konferencji, prócz wszystkich krajów, które uczestniczyły w działaniach wojennych, również krajów neutralnych, a mianowicie ZSRR, Indii, Indonezji, Pakistanu i Burmy.

We wtorek zebrać się ma komisja ogólna Zgromadzenia, aby omówić wniosek szefa delegacji radzieckiej.

1.X. w Nowej Hucie losowanie obligacji Narodowej Pożyczki

IV publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, które rozpocznie się 1 października br. odbędzie się w mieście Nowa Huta.

Podczas IV losowania NPRSP zostanie wylosowanych ogółem 212.500 premii, a mianowicie:

68	premii po zł		10.000
272	„	„ „	5.000
2550	„	„ „	1.000
9010	„	„ „	500
17000	„	„ „	250
183600	„	„ „	150

Losowanie obligacji odbywać się będzie równocześnie dla wszystkich klas Pożyczki.

Wzorcowy sklep przemysłu terenowego otwarty w Warszawie

(f) 19 bm. minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła Żebrowski dokonał otwarcia pierwszego w Warszawie wielobranżowego sklepu wzorcowego Stołecznych Zakładów Wyrobów Różnych. Sklep mieści się przy al. Jerozolimskich 28.

Sklep zaopatrzony jest w szeroki asortyment artykułów produkowanych przez warszawski przemysł terenowy, takich jak sprzęt pszczelarski i wędkarski, wyroby gumowe, bielizna pościelowa, płaszcze podgumowane, galanteria metalowa, żarówki samochodowe, wyroby kosmetyczne, zabawki i inne. Zadaniem sklepu jest również lepsze poznanie przez przemysł terenowy życzeń konsumentów. (PAP)

Artyści chińscy wystąpili w Krakowie

(f) Do Krakowa przybył przebywający w Polsce, zespół pieśni i tańca Chińskiej Republiki Ludowej.

W sali teatru im Słowackiego odbył się występ zespołu. Publiczność gorąco witała wykonawców, darząc ich kwiatami. (PAP)

Pod hasłem zacieśnienia więzi społeczeństwa z wojskiem obchodzony będzie Tydzień LPŻ

(f) W dniach 5 — 12 października br. odbędą się w całym kraju obchody Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Tydzień LPŻ związany w br. z obchodami 10-lecia ludowego Wojska Polskiego, przebiegać będzie pod hasłem: „Zacieśniamy serdeczną więź społeczeństwa z ludowym Wojskiem Polskim, stojącym na straży pokojowej pracy naszego narodu".

Ustalony już został ramowy program obchodu „Tygodnia". W miastach wojewódzkich i powiatowych odbędą się akademie poświęcone 10 rocznicy Wojska Polskiego oraz capstrzyki.

W okresie poprzedzającym „Tydzień" i w dniach jego obchodu organizowane będą spotkania członków LPŻ i społeczeństwa z żołnierzami Wojska Polskiego, wycieczki na lotniska, spotkania młodzieży ze słuchaczami szkół lotniczych, żeglugi morskiej, śródlądowej i rybołówstwa morskiego.

W całym kraju odbywać się będą pokazy modeli samolotów, wystawy sprzętu oraz modeli okrętów, kiermasze książek o tematyce wojskowej i zabawy ludowe.

W dniach „Tygodnia" ze stolicy wyruszy nocny, 2-dniowy raid motocyklowy, którego trasa przebiegać będzie przez województwa: warszawskie, kieleckie, lubelskie i białostockie. Odbędzie się też zlot gwiaździsty samolotów sportowych z meldunkami Zarządów Wojewódzkich LPŻ, zawody strzeleckie, żeglarskie oraz zawody krótkofalowców. (PAP)

Komitet gminny

Z głęboką uwagą słuchał nasz naród przemówienia towarzysza Bieruta na dożynkach w Szczecinie. Ze szczególną uwagą wchłaniał w siebie słowa tego przemówienia nasz aktyw partyjny, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za to, by ważkie zadania stawiane rolnictwu przez partię i rząd były wcielane w życie.

Naczelną sprawą w pracy partyjnej na wsi jest walka o podniesienie wydajności rolnictwa. Jest to warunek niezbędny ku temu, by osiągnąć wyższy poziom zaopatrzenia ludności i podnieść stopę życiową ludzi pracy w mieście i na wsi. Dlatego Komitet Centralny naszej partii stawia sprawę szybszego rozwoju rolnictwa jako najistotniejszą dziś sprawę ogólnonarodową, jako wspólne zadanie robotników i chłopów złączonych braterskim sojuszem.

Walka o realizację tego pierwszoplanowego zadania wymaga od komitetów wojewódzkich i powiatowych znacznego nasilenia pracy polityczno-uświadamiającej i organizacyjnej wśród wielomilionowych rzesz chłopów pracujących, zwrócenia się twarzą ku ich codziennym sprawom i potrzebom, znacznego usprawnienia na wszystkich szczeblach pracy ogniw państwowych i gospodarczych działających na terenie wsi.

Nie można tego osiągnąć bez podniesienia roli i poziomu pracy tych instancji partyjnych, które znajdują się najbliżej mas chłopskich, bezpośrednio odpowiadają za prace członków partii w gromadach i za prace dołowych ogniw państwowych i gospodarczych. Instancjami tymi są komitety gminne.

Liczne komitety powiatowe na skutek niewłaściwego stosunku do komitetów gminnych nie mają niezbędnej więzi z masami pracującymi wsi, nie znają ich potrzeb, nie dostrzegają wielkich rezerw przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej tkwiących zarówno w gospodarstwach uspółdzielczonych, PGR-ach jak i w chłopskiej gospodarce indywidualnej. Niejednokrotnie bogaty arsenał środków, za pomocą których państwo idzie na spotkanie rolnikowi (ośrodki maszynowe, upowszechnianie wiedzy agrotechnicznej, kredyty, przydział materiałów budowlanych itp.) nie jest w sposób należyty uruchamiany, bo gminne rady narodowe, GS-y i organizacje ZSCh — nie kierowane i nie kontrolowane przez gminne instancje partyjne — przejawiają małą operatywność a niekiedy opieszałość lub wręcz bezduszność.

Wiele jeszcze komitetów powiatowych nie zdaje sobie sprawy z tego, że kształtowanie komitetów gminnych jako organów partyjnego kierownictwa na terenie gminy to niezwykle ważny element w walce o systematyczne wychowywanie gromadzkich organizacji partyjnych, ubojawianie ich szeregów, uruchamianie do szerokiej pracy agitacyjnej w masach, uodpornianie, na nacisk wroga klasowego. A przecież nie można walczyć o wzrost wydajności rolnictwa bez usilnej, ofensywnej walki przeciw zakłamanej propagandzie kułackich reakcyjnych elementów, żerujących na nieświadomości, komentujących „po swojemu" wydarzenia międzynarodowe, siejących nieufność do posunięć władzy ludowej, wypaczających ich treść, sabotujących tym samym wysiłki partii i państwa zmierzające do podniesienia rolnictwa.

Doświadczenie wykazuje, że aby podnieść rolę komitetów gminnych, trzeba w niejednym terenie dokonać poważnych zmian w dotychczasowych metodach pracy KP.

Dość powszechnie występuje zjawisko, że komitety powiatowe, zamiast wychowywać sekretarzy KG na samodzielnie myślących działaczy partyjnych, traktują ich jako wykonawców doraźnych poleceń KP. Odprawy sekretarzy KG w komitetach powiatowych, które powinny wyjaśnić sekretarzom aktualne wydarzenia zachodzące w kraju i na arenie międzynarodowej, uzbrajać ich w zrozumienie sensu i celu najbliższych zadań praktycznych, ułatwiać wymianę doświadczeń — bardzo często noszą administracyjny, biurokratyczny charakter. Bo jakże inaczej nazwać np. odprawę, która się odbyła pod koniec czerwca w KP w Miechowie, gdzie kilku pracowników aparatu partyjnego kolejno referowało telegraficznym stylem bardzo ważne, różnorodne i liczne sprawy. Udział sekretarzy KG w tej naradzie ograniczał się do notowania poleceń. Przykład idzie z góry. Sekretarze KG równie telegraficznym stylem przeniosą te polecenia członkom swoich komitetów gminnych bez niezbędnych politycznych komentarzy i wyjaśnień.

Taki system (Miechów nie jest pod tym względem wyjątkiem) sprzyja wyjałowieniu aktualnych zadań pracy partyjnej z ich żywej, politycznej treści, nie sprzyja on natomiast bynajmniej kształtowaniu sekretarzy KG jako politycznych kierowników. Nie sprzyja również temu metoda „szarpania" sekretarzy KG, ciągłego ich wzywania do komitetu powiatowego. Rekord chyba w tej dziedzinie pobił KP Rzeszów, który w ciągu 16 dni osiem razy wzywał do siebie sekretarzy KG.

Sekretarze KG to liczna i poważna kadra partyjna. Komitety powiatowe winny troskliwie dbać o to, by kadra ta przyswajała sobie linię polityczną naszej partii, by dobrze rozumiała każde posunięcie partii i władzy ludowej. Bardzo ważne jest również, by sekretarze KG zdobyli niezbędne kwalifikacje z dziedziny rolnictwa. Słusznie postąpił np. KP w Namysłowie, włączając do programu szkolenia partyjnego dla sekretarzy KG szereg zagadnień z problematyki rolnej.

Wiele komitetów powiatowych utrzymuje kontakt i zna jako tako tylko sekretarzy komitetów gminnych, nie zna albo słabo zna pozostałych członków KG, nie wie jak komitet gminny pracuje, czy przestrzega w swej pracy zasad kolegialności, częstokroć nie wie nawet co członkowie KG myślą o sekretarzu, jak oceniają jego pracę i dlatego staje nieraz w obliczu niespodzianek.

Oto np. przez długie miesiące komitet powiatowy w Busku nie zainteresował się dlaczego posiedzenia KG w Oleśnicy odbywały się przy niskiej frekwencji, a członkowie KG nie zamieszkujący bezpośrednio w gminie, lecz w gromadach — z reguły na nie nie przychodzili. Nie zainteresował się KP tym dlaczego na posiedzeniach komitetu gminnego towarzysze ograniczali się do biernego wysłuchania tego co mówił sekretarz KG i nigdy nie podejmowali żadnych uchwał. Dopiero, gdy na sprawozdawczo-wyborczej konferencji gminnej członkowie partii nie wybrali sekretarza w skład nowego komitetu gminnego, zaskoczony tym komitet powiatowy wejrzał bliżej w sytuację panującą w gminie. Okazało się, że sekretarz KG, którego pracy komitet powiatowy nie kontrolował, popełnił wiele błędów, czym zraził do siebie członków partii i poderwał swój autorytet w gminie.

Bywa i tak, że KP nie analizuje nawet z jakich to ludzi składają się komitety gminne, czy ludzie ci zdolni są związać gminne kierownictwo partyjne z masami pracującymi wsi. Bo nie może przecież tej roli spełnić komitet, w skład którego wchodzi m. in. trzech urzędników, robotnik zatrudniony w GS-ie, kierownik cegielni, żona krawca... nie wchodzi natomiast ani jeden chłop. A taki właśnie jest skład KG w gminie Kępno-Południe (pow. Kępno).

Komitety powiatowe często się uskarżają na brak aktywu gminnego. Ale równie często aktywu tego nie dostrzegają. Nie liczą się z nim, nie pomagają w wyrabianiu jego samodzielności i inicjatywy. Niektórzy sekretarze KP pobyt swój w komitetach gminnych ograniczają do kilkunastu minut i w ciągu dnia bywają w trzech do czterech gminach. Jasne, że taki system „wizytacji" nie może przynieść żadnego pożytku. A bywa i tak, jak to do niedawna stosowano w KP Łańcut, że pracownicy KP niemal w ogóle nie wyjeżdżali w teren a komitetami gminnymi kierowali przez telefon.

Często jeszcze komitety powiatowe, zamiast uczyć komitety gminne jak mają pracować i rozwiązywać stojące przed nimi zadania — ponad głowami komitetów gminnych załatwiają sprawy dotyczące danej gminy, co rzecz jasna nie sprzyja podnoszeniu poczucia odpowiedzialności KG i nie może też stworzyć w terenie warunków dla trwałych osiągnięć.

Problematyka pracy partyjnej na wsi jest bardzo szeroka. Chodzi o to, aby wszechstronnie umacniać więź z masami chłopskimi, aby zapewniając nieprzerwany rozwój spółdzielczości produkcyjnej, ani na chwilę nie obniżać, lecz przeciwnie, stale podnosić poziom i rozszerzać zasięg pracy na wsi indywidualnej, pamiętając o tym, jak uczy nas partia, że centralnym problemem spójni gospodarczej między wsią i miastem jest dziś i pozostanie jeszcze na długi czas — drobnotowarowe gospodarstwo indywidualne milionowych mas chłopskich.

Nawet najbardziej ofiarni towarzysze w komitecie powiatowym nie są w stanie objąć całokształtu pracy partyjnej na wsi bez stworzenia sobie mocnego oparcia z aktywu partyjnego w gminach. Bardzo często właśnie nieumiejętność wychowania sobie takiego aktywu powoduje, że działalność KP cechuje akcyjność, że zajmując się jednym zagadnieniem — wypuszcza on z pola widzenia inne również ważne sprawy, że nie umie łączyć pracy nad rozwojem i umocnieniem spółdzielczości produkcyjnej z ciągłą, niesłabnącą działalnością na wsi indywidualnej.

Walka o podniesienie roli KG jako kierownika zdolnego rozwiązywać skomplikowane problemy życia politycznego i gospodarczego gminy — wymaga częstszych, dłuższych i bardziej celowych wyjazdów w teren nie tylko instruktorskiego aparatu KP, lecz również jego najbardziej odpowiedzialnych pracowników, włącznie z sekretarzami.

Działacze powiatowi, nie szczędząc czasu i wysiłków na żywą pracę z całym kolektywem KG, muszą otoczyć komitety gminne stałą opieką, pomagać im w pokonywaniu trudności, liczyć się z ich zdaniem, uczyć komitety gminne kierować całokształtem spraw swego terenu. Działacze powiatowi powinni stale analizować doświadczenia gminnych organizacji partyjnych, bliżej poznawać życie gromadzkich organizacji i bezpartyjnych mas chłopskich. Tylko wówczas KP potrafi udzielać komitetom gminnym trafnych, konkretnych rad i wskazówek, tylko wówczas KP potrafi też wzbogacić własne doświadczenie — doświadczeniem dołowych ogniw partyjnych, własną inicjatywę — inicjatywą szerokiego aktywu.

Nasze organizacje partyjne działające na terenie wsi czeka wielka, nielatwa ale chlubna praca, której owocem będzie dalsze umocnienie spójni między miastem i wsią. Świadomość tego powinna stać się dźwignią w walce o podnoszenie poziomu i doskonalenie metod pracy komitetów powiatowych, o bliższe ich powiązanie z aktywem gminnym, z tysiącami członków naszej partii w gromadach i z jak najszerszymi masami pracującymi wsi.

DZIŚ W NUMERZE:

Z ŻYCIA PARTII

K. WOLICKI: Ludzie naszej partii (Z pobytu we Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych)

Szósty dzień procesu przed sądem w Warszawie

bm.: Siew i obowiązkowe dostawy (Na łamach prasy)

E. STĘPIEŃ: U przodujących stalowników

I. PIWOWARSKA: Uczynić z kół sportowych mocne ogniwo ruchu związkowego

Przyjęcie w ambasadzie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Moskwie

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Dnia 18 września ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR Lim He wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na przyjęciu obecni byli: Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister obrony ZSRR N. A. Bułganin, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Ł. M. Kaganowicz, zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister handlu wewnętrznego ZSRR A. I. Mikojan, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR M. Z. Saburow, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSRR M. P. Tarasow, przewodniczący Rady Ministrów RFSRR A. M. Puzanow, ministrowie ZSRR — M. G. Pierwuchin, P. K. Ponomarenko, S. M. Tichomirow, S. N. Kruglow, I. A. Benediktow, S. A. Akopow, P. A. Judin, N. A. Dygai, P. J. Antropow, D. F. Ustinow, Z. A. Szaszkow, A. F. Tretiakow, marszałkowie Związku Radzieckiego A. M. Wasilewski i S. M. Budionnyj, prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejanow, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej S. P. Suzdalew, minister oświaty RFSRR I. R. Kairow, zastępcy ministrów ZSRR — A. I. Gromyko, S. A. Borisow, S. W. Kaitanow, W. A. Zorin, K. I. Kowal, W. A. Siergiejow, W. N. Stoletow i N. N. Biespałow, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. Piegow, członek Kolegium ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR L. F. Iljiczew, posłowie nadzwyczajni i pełnomocni — N. W. Sławin, G. T. Zajcew i D. A. Żukow, przedstawiciel handlowy ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej P. I. Sakun, przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej M. A. Jasnow, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju N. S. Tichonow, marszałkowie lotnictwa — P. F. Żigariew i S. F. Żaworonkow, generał armii M. S. Malinin, admirałowie — N. E. Basistyj, W. A. Fokin i G. I. Lewczenko, generał-pułkownik F. F. Kuzniecow, komendant garnizonu moskiewskiego generał - major I. S. Kolesnikow, przedstawiciele społeczeństwa i prasy, działacze na polu nauki i sztuki.

Ze strony koreańskiej na przyjęciu obecni byli: Przewodniczący Rady Ministrów Kim Ir Sen, zastępca przewodniczącego Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Ten Ir Len, minister spraw zagranicznych Nam Ir, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Ten Diun Thak, minister kolei Kim He Il oraz członkowie ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w ZSRR.

Na przyjęciu obecni byli również ambasadorowie i przedstawiciele dyplomatyczni — Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Mongolskiej Republiki Ludowej, Albańskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Delegacja uczonych angielskich w Akademii Nauk ZSRR

(f) MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyła delegacja uczonych angielskich w celu zapoznania się z działalnością instytucji naukowych ZSRR i z doświadczeniem uczonych radzieckich.

W dniu 18 bm. Akademia Nauk ZSRR wydała przyjęcie na cześć gości.

Witając angielskich przedstawicieli nauki, prezes Akademii Nauk ZSRR — A. Niesmiejanow wyraził przekonanie, że pobyt delegacji w Związku Radzieckim przyczyni się do zacieśnienia więzi między uczonymi obu krajów w imię pokoju na całym świecie.

Przemówienie powitalne wygłosili również akademicy: Wołgin, Topczijew, Skobielcyn, Łysenko i Aleksandrow.

Wybitny uczony angielski — John Bernal oświadczył w odpowiedzi, że członkowie delegacji są głęboko wzruszeni serdecznym przyjęciem, jakiego doznali w Związku Radzieckim. Podkreślił on, że zapoznanie się z doświadczeniem uczonych radzieckich sprzyjać będzie umocnieniu przyjaźni między narodami Anglii i Związku Radzieckiego.

Następnie przemawiali członkowie delegacji: A. Gordon, J. Bacon, J. Whitehead, R. Hilton, J. Fife i D. Crowfoot. Podkreślili oni wielkie zainteresowanie uczonych Anglii osiągnięciami nauki radzieckiej oraz ich dążenie do zacieśnienia więzów przyjaźni z naukowcami radzieckimi.

W kilku zdaniach

REDUKCJA KREDYTÓW NA OŚWIATĘ WE FRANCJI

PARYŻ. Demokratyczna prasa francuska donosi, że w ramach zapowiedzianych „oszczędności" budżetowych, minister finansów zaproponował obcięcie kredytów na oświatę o 713 milionów franków. Zredukowane zostaną również kredyty na rolnictwo i roboty publiczne oraz na renty dla b. kombatantów.

MANEWRY WOJSK USA W NIEMCZECH ZACHODNICH

BERLIN. W południowej Bawarii odbywają się manewry amerykańskich wojsk okupacyjnych. W wyniku manewrów uległa zniszczeniu znaczna część pól i lasów należących do chłopów południowej Bawarii. 15 września w rejonie Weser-Ems rozpoczęły się manewry sił zbrojnych państw bloku północno - atlantyckiego.

NOWE POLIGONY W JAPONII

PEKIN. Według doniesień radia japońskiego, tzw. „Urząd bezpieczeństwa narodowego" zażądał od ministerstwa rolnictwa i leśnictwa oddania mu do dyspozycji w przyszłym roku nowych terenów dla zbudowania 22 placów ćwiczebnych i poligonów.

WIEC W TOKIO POD ZNAKIEM PROTESTU PRZECIWKO „POMOCY" USA

TOKIO. Z inicjatywy Lewicowej Partii Socjalistycznej rozpoczęła się w Japonii szeroka kampania na rzecz obrony pokoju. W kampanii tej aktywny udział biorą związki zawodowe. Dnia 17 bm. odbył się w Tokio masowy wiec protestacyjny przeciwko „pomocy" amerykańskiej udzielanej Japonii w ramach tzw. urzędu wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa. Wiec przebiegał również pod hasłem obrony przemysłu japońskiego. Na wiecu ogłoszono deklarację pokoju, która zawiera żądanie zbudowania pokojowej ekonomiki Japonii na bazie rozwoju handlu z Chińską Republiką Ludową.

ARESZTOWANIA W IRANIE

TEHERAN. Dnia 18 bm. aresztowani zostali: b. wiceminister obrony narodowej Iranu gen. Mohanna i b. szef policji gen. Modaber. Dnia 17 bm. w fabryce tytoniowej w Teheranie aresztowano 12 robotników.

DEMONSTRACJE W TEHERANIE

LONDYN. Jak donosi z Teheranu agencja Reutera, doszło tam do demonstracji przeciwko rządowi Zahedi. Podczas demonstracji wznoszono okrzyki na cześć Mossadika. Policja dokonała szeregu aresztowań.

NOWY RZĄD IRAKU

BAGDAD. Opublikowano tu dekret królewski o sformowaniu nowego rządu irackiego. Premierem został Mohammed Fadyl Dżemali a wicepremierem Mohammed Ali Mahmud. Teke ministra spraw zagranicznych otrzymał Abdulla Al Bakr. W skład rządu wchodzą czterej członkowie partii „Związek Konstytucyjny" i dwaj członkowie partii „Zjednoczony Front Ludowy". Prasa zaznacza, że premier Dżemali studiował w USA i był kilkakrotnie ministrem spraw zagranicznych Iraku.

Na marginesie

Dwaj nowi „święci"

Kler katolicki w Austrii dokooptował do grona patronów kościoła w Graz dwóch nowych „świętych". Gazeta austriacka „Neue Zeit" informuje swoich czytelników o odkryciu jakie zrobił pewien fotograf, który dokonać miał zdjęcia witrażu w kościele w Grazu. Witraż przedstawia ukrzyżowanie Chrystusa i został wykonany dopiero dwa lata temu.

Jakież było zaskoczenie fotografa, gdy przyglądając się z bliska witrażowi odkrył, iż wśród tłumu na wizerunku ukrzyżowania znajdują się... Hitler i Mussolini! Hitler z charakterystycznym wąsikiem i lokiem ubrany był w togę z wyhaftowanymi na niej malymi swastykami.

Gdy miejscowa prasa zwróciła uwagę proboszczowi kościoła, ojcu Rainerowi, na ten skandaliczny bądź co bądź wypadek, ten nie wyraził bynajmniej zdumienia. Oświadczył on, że władze kościelne odbierając witraż od malarza zauważyły, iż dwie postacie są personifikacją Hitlera i Mussoliniego. Władze kościelne — stwierdził ojciec Rainer — nie ujawniły publicznie tego faktu wychodząc z założenia, iż „zawsze było w zwyczaju umieszczanie historycznych osobistości na obrazach kościelnych".

Cześć i uwielbienie jakie wyrażają ojcowie rainerowie dla swych nowych „świętych" charakteryzuje również — jak wiadomo — ojców kościoła znacznie wyżej postawionych. Ślady tego uwielbienia znajdujemy także w protokołach toczącego się obecnie w Warszawie procesu...

MAR

Próby rewizji Karty NZ prowadzą do podważenia sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej

Obrady Zgromadzenia Ogólnego NZ

(f) NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ omawiano zalecenie Komisji Ogólnej w sprawie porządku dziennego sesji, przy czym najgorętsza dyskusja wywiązała się nad kwestią umieszczenia na porządku dziennym punktów 70 i 72, dotyczących projektu rewizji Karty Narodów Zjednoczonych oraz punktu 71 dotyczącego prowokacyjnego wniosku australijskiego w „sprawie niemieckich i japońskich jeńców wojennych", znajdujących się jeszcze rzekomo w Związku Radzieckim.

Protestując przeciwko projektowi rewizji Karty NZ, przedstawiciel ZSRR J. Malik podkreślił, że umieszczenie punktów 70 i 72 na porządku dziennym sesji nie przyczyni się do umocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z przemówienia delegata USA w Komisji Ogólnej, jak i z przemówienia sekretarza stanu USA Dullesa na plenum Zgromadzenia Ogólnego wynika jasno — oświadczył Malik — że USA, domagając się umieszczenia tych punktów na porządku dziennym sesji, pragną usunąć z Karty NZ najważniejszą zasadę Organizacji, tj. zasadę jednomyślności pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa i tym samym poddać rewizji podstawę istnienia i działalności ONZ.

Każdy musi zrozumieć — kontynuował delegat ZSRR — że próby takiej rewizji mogą jedynie spotęgować napięcie w stosunkach międzynarodowych zamiast je osłabić.

Dla wszystkich tych, którzy szczerze dążą do pokojowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych — kontynuował Malik — jest zupełnie jasne, że głównym zadaniem w chwili obecnej nie jest kwestia rewizji Karty NZ, lecz kwestia ścisłego przestrzegania Karty i nie dopuszczenia do jej pogwałcenia. Praktyka działalności ONZ zwłaszcza w ostatnich latach wykazuje, że niejednokrotne próby osłabienia ONZ szły głównie po linii przyjęcia szeregu uchwał, sprzecznych z zasadami Karty NZ, uchwał, gwałcących zasady i przepisy prawa międzynarodowego. Już na pierwszym plenarnym posiedzeniu ogólnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, pod wyraźnym, brutalnym naciskiem została przyjęta bezprawna i sprzeczna z Kartą NZ uchwała, uniemożliwiająca Chińskiej Republice Ludowej zajęcie należnego jej miejsca w ONZ.

W tej sytuacji — oświadczył J. Malik w zakończeniu — postawienie kwestii rewizji Karty NZ może być wykorzystane — jak widać to wyraźnie — przez pewne mocarstwa dla nowych prób rozbicia Organizacji Narodów Zjednoczonych, podważenia sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej.

Z powyższych względów delegacja radziecka nie może poprzeć propozycji umieszczenia na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego wspomnianych punktów, dotyczących rewizji Karty NZ.

Następnie zabrał głos szef delegacji polskiej, wiceminister Naszkowski.

Staliśmy zawsze i stoimy nadal na stanowisku — oświadczył przedstawiciel Polski — że przestrzeganie Karty NZ jest naczelnym obowiązkiem wszystkich państw — członków ONZ, i że jakiekolwiek próby naginania postanowień Karty lub usiłowania jej zmiany w kierunku przekształcenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w organizację służącą interesom jednego mocarstwa lub grupy państw — winno spotkać się z potępieniem. Wychodząc z tego założenia, delegacja polska uważa za szkodliwe dla pracy naszej organizacji poddanie pod dyskusję propozycji, zmierzających do rewizji Karty.

Wiceminister Naszkowski podkreślił następnie, że w propozycjach, zmierzających do rewizji Karty NZ, delegacja polska widzi przede wszystkim niebezpieczeństwo skierowania prac obecnej sesji ONZ na niepotrzebne i szkodliwe tory oraz próby umożliwienia niektórym delegacjom wykorzystania tych projektów dla zadrażnienia stosunków międzynarodowych.

W dalszym toku obrad posiedzenia plenarnego delegat radziecki Malik sprzeciwił się również umieszczeniu na porządku dziennym sesji sprawy jeńców wojennych z okresu drugiej wojny światowej, podkreślając, że sprawa ta nie podlega kompetencji ONZ i jej umieszczenie na porządku dziennym jest sprzeczne z art. 107 Karty NZ. J. Malik stwierdził przy tym, że dyskusja nad tym problemem w Komisji Ogólnej wykazała, iż ci, którzy szczególnie aktywnie domagają się umieszczenia sprawy jeńców na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego, czynią to w celu rozpętania wrogiej propagandy antyradzieckiej.

Delegat radziecki przypomniał następnie, że repatriacja ze Związku Radzieckiego niemieckich, japońskich i innych jeńców wojennych, została już dawno zakończona, toteż kwestia ich repatriacji jest wyczerpana.

Stanowisko delegacji radzieckiej poparli przedstawiciele Ukraińskiej SRR — Baranowski i Białoruskiej SRR — Kisielew.

Zgromadzenie Ogólne mechaniczną większością głosów bloku amerykańskiego postanowiło pkt. 70, 71 i 72 umieścić na porządku dziennym sesji.

Przemówienie Dullesa

NOWY JORK (PAP). 17 września na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ przemawiał sekretarz stanu USA John Foster Dulles.

Oświadczył on, że „Stany Zjednoczone uczestniczą w VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ze zdecydowaniem wykorzystania dla celów pokoju i sprawiedliwości środków, jakimi dysponuje ONZ" i że delegacja amerykańska będzie „szanować różne opinie".

„Stany Zjednoczone — powiedział dalej Dulles — starać się będą uniknąć jakichkolwiek bądź słów lub czynów, które mogłyby bezcelowo zaostrzyć istniejący stan niebezpiecznego napięcia".

Jednakże cała treść przemówienia Dullesa nie odpowiadała bynajmniej tym jego wstępnym słowom.

Wspominając o gotowości Stanów Zjednoczonych „zbadania dróg położenia kresu istniejącemu napięciu" i przechodząc do kwestii koreańskiej, Dulles nadal usprawiedliwiał agresję USA w Korei. Jako warunek niezbędny do rozwiązania kwestii koreańskiej przez samych Koreańczyków, Dulles wymienił „żądanie", by Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa wyrzekły się domniemanych „roszczeń" w Korei. Jednocześnie Dulles oznajmił, że Stany Zjednoczone nie szukają rzekomo „żadnych pretekstów do wykorzystania Korei jako bazy wypadowej na kontynencie azjatyckim". Pominął on przy tym milczeniem układ, który Stany Zjednoczone zawarły z Li Syn Manem, a którego treść stanowi najlepsze zaprzeczenie tych słów.

W dalszym ciągu Dulles usiłował usprawiedliwić istnienie agresywnego bloku atlantyckiego i innych ugrupowań militarystycznych, twierdząc, że mają one rzekomo charakter „obronny". Broniąc koncepcji tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" Dulles podkreślił, że ta wspólnota „obejmie niemieckie siły zbrojne".

Poruszając sprawę stworzenia „nowej atmosfery międzynarodowej" mówca oświadczył, że Związek Radziecki „powinien wnieść do tego dzieła większy wkład niż dotychczas".

Przemówienie Dullesa zawierało żądania pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, by wyrzekły się swego zasadniczego stanowiska wobec szeregu niezmiernie doniosłych zagadnień międzynarodowych, jak wobec problemu koreańskiego, niemieckiego, austriackiego itd. Co się tyczy natomiast polityki USA, Dulles poprzestał na ogólnikowym frazesie, że „Stany Zjednoczone i inne kraje powinny również wnieść wkład i wykonać swe zobowiązania". Wolał on jednak nie wspomnać, na czym polegać ma ów „wkład" Stanów Zjednoczonych.

W przemówieniu swym przedstawiciel USA usiłował przerzucić ze Stanów Zjednoczonych na Związek Radziecki odpowiedzialność za zwłokę w kwestii niemieckiej i w sprawie zawarcia traktatu austriackiego.

Poruszając problem redukcji zbrojeń, Dulles dał wyraźnie do zrozumienia, że obecnie Stany Zjednoczone nie pragną żadnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Mówca zaproponował, by ograniczyć się na razie do „bardziej intensywnych studiów nad sprawą ograniczenia i kontroli wszystkich rodzajów zbrojeń" oraz do innej pracy „technicznej" i „przygotowawczej".

W końcowej części swego przemówienia sekretarz stanu USA mówił o konieczności zrewidowania Karty NZ. Wspominając o tym, że już w 1948 r. senat USA uchwalił rezolucję, nawołującą do zniesienia prawa „veta" w Radzie Bezpieczeństwa co do „wszystkich zagadnień dotyczących pokojowego regulowania sporów międzynarodowych i przyjmowania nowych członków ONZ", Dulles stwierdził, że w bieżącym roku senat uchwalił rezolucję w sprawie utworzenia „specjalnego komitetu" dla „zbadania propozycji zmierzających do skorygowania Karty". Usiłował on przedstawić sprawę w ten sposób, jak gdyby dążenie USA do zrewidowania Karty NZ miało na celu wzmocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dulles nie zdołał jednak zaprzeczyć oczywistemu faktowi, że konieczne jest właśnie skrupulatne przestrzeganie Karty NZ, a nie podważanie jej przez przygotowania do rewizji.

Przemówienie Dullesa zawierało szereg wycieczek przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Chińskiej Republice Ludowej i europejskim krajom demokracji ludowej.

Prasa paryska o wystąpieniu Dullesa

PARYŻ (PAP). Komentując przemówienie Dullesa na plenum Zgromadzenia Ogólnego NZ, „Humanite" zwraca uwagę na obłudny charakter twierdzeń sekretarza stanu USA, jakoby pragnął on przyczynić się do odprężenia międzynarodowego. Z „warunków" Dullesa pisze dziennik — wynika, że chciałby on narzucić wszystkim innym krajom rolę satelitów USA. „Warunki" te dowodzą, że Dulles uważa ONZ za przybudówkę Kongresu USA lub nawet za biuro komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Możliwe jest zresztą, że Dulles zdaje sobie sprawę z katastrofy grożącej dyplomacji amerykańskiej, która wpada w coraz większą izolację i zmuszona jest do defensywy. W przemówieniu sekretarza stanu można było wyczuć akcenty gorzkiego smutku i bezsilnej wściekłości, brzmiące jak dzwon pogrzebowy.

Dziennik mieszczański „Monde" podkreśla, że wbrew triumfalnym wypowiedziom prasy republikańskiej sukcesy dyplomacji USA w Organizacji Narodów Zjednoczonych wyglądały ostatnio jak zwycięstwa pyrrusowe. Dulles — pisze „Monde" — jest nadal przekonany, że prawo i Bóg są po jego stronie. Tej postawie brak jednak realizmu. Należy wątpić, by mogły rozpocząć się poważne rokowania na warunkach proponowanych przez Dullesa

Delegaci Pakistanu i Indonezji potępiają politykę kolonialną rządu francuskiego

(f) NOWY JORK (PAP). Na przedpołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego w dniu 18 bm. trwała nadal dyskusja ogólna.

Przedstawiciel Chile zaapelował o podjęcie aktywnych kroków dla zapobieżenia niebezpieczeństwu światowej depresji gospodarczej. Wezwał on VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego, aby zwróciła szczególną uwagę na sprawę podniesienia stopy życiowej narodów na całym świecie.

Delegat australijski wygłosił obszerne przemówienie, które zasadniczo było powtórzeniem przemówienia Dullesa z 17 bm. W tymże duchu przemawiał delegat Nowej Zelandii — Webb.

Na posiedzeniu popołudniowym przedstawiciel Pakistanu Zafrullah Khan zakwestionował ustęp przemówienia Dullesa, w którym sekretarz stanu USA usiłował zareklamować rzekomo pokojowe intencje rządu francuskiego wobec Indochin. Jeśli Francja uczyniła propozycję przyznania Indochinom praw suwerennych — oświadczył mówca — to jedynie dlatego, że szła o to zaciekła walka. Wszelkie wątpliwości na ten temat odpadają, gdy się przypomni, w jak okrutny sposób Francuzi dławią wolność i niezawisłość w Tunisie i Maroku. Skoro Francja nie uznaje praw narodów Tunisu i Maroka — podkreślił delegat Pakistanu — czyż nie należy jej potępić moralnie? Afryka Północna daje mocarstwom zachodnim możność wykazania ich prawdziwych zamiarów.

Delegat Indonezji Sunarjo oświadczył, że Indonezja będzie przestrzegała samodzielnej polityki, której celem jest osiągnięcie powszechnego pokoju. Podkreślając, że w intencjach Indonezji leży przyczynienie się do położenia kresu obecnej nienormalnej sytuacji międzynarodowej, Sunarjo oświadczył, iż Indonezja wypowiada się na rzecz konferencji okrągłego stołu w sprawie Korei, z udziałem nie tylko stron wojujących, lecz również krajów neutralnych, zainteresowanych w uregulowaniu spornych problemów na Dalekim Wschodzie. Przedstawiciel Indonezji potępił również politykę Francji w Tunisie i Maroku oraz politykę Unii Południowo - Afrykańskiej wobec kolorowej ludności. Sunarjo wezwał do umocnienia współpracy międzynarodowej w celu utrwalenia powszechnego pokoju.

Żołnierz hinduski ofiarą pogwałcenia przez USA układu rozejmowego

(f) PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że 17 września w godzinach rannych wskutek wybuchu znajdującego się w ziemi pocisku artyleryjskiego, w południowej części strefy zdemilitaryzowanej zabity został żołnierz hinduskich wojsk ochronnych. Wybuch nastąpił w chwili, kiedy żołnierz ten pełnił służbę w obozie jenieckim.

W związku z tym wypadkiem agencja Nowych Chin przypomina, że Amerykanie nie usunęli w myśl porozumienia zasieków z drutu i pocisków w południowej części strefy zdemilitaryzowanej w ciągu 48 dni po wejściu w życie układu rozejmowego.

(f) PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu, że jeńcy koreańscy repatriowani z niewoli amerykańskiej opowiadają o metodach stosowanych przez Amerykanów i lisynmanowców w celu udaremnienia akcji uświadamiającej wśród jeńców wojennych, którzy nie zostali repatriowani w pierwszej turze. Amerykanie i lisynmanowcy nie tylko utrudniają organom repatriacyjnym dostęp do obozów, lecz wywierają na jeńców nacisk, by pozostali w południowej Korei. Tak więc np. 3 września w jednym z obozów otoczono kordonem zbrojnym grupę jeńców i zmuszono ich do wysłuchania przemówień dwóch specjalnie przybyłych oficerów amerykańskich, reprezentujących rzekomo „amerykańskie władze repatriacyjne". Oficerowie ci wzywali jeńców do „opierania się komunizmowi" i obiecywali im poparcie amerykańskich sił zbrojnych w razie ucieczki z obozu, w którym, w myśl układu rozejmowego, powinni pozostać aż do chwili ostatecznego wyjaśnienia ich stosunku do sprawy repatriacji.

Zakończenie strajku w Indonezji

(f) PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja AFP, dnia 18 bm. zakończył się strajk 750 tysięcy robotników plantacji trzciny cukrowej i kawy w Indonezji. Rząd zgodził się rozpatrzyć postulaty strajkujących wobec czego robotnicy powrócili do pracy.

Centrala związkowa w Niemczech zachodnich ukrywa przed szeregowymi członkami zaproszenie na III Światowy Kongres Zw. Zaw.

(f) BERLIN (PAP). Dziennik zachodnio-niemiecki „Tribuene der Arbeit" opublikował pismo sekretarza generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillanta, skierowane do przewodniczącego Centrali zachodnio-niemieckich związków zawodowych Freitaga. W piśmie tym SFZZ zaprasza Centralę zachodnio-niemieckich związków zawodowych do wzięcia udziału w III Światowym Kongresie Związków Zawodowych w Wiedniu.

Mimo że — jak wskazuje „Neues Deutschland" — Centrala zachodnio - niemieckich związków zawodowych otrzymała to pismo w połowie sierpnia br., kierownictwo zachodnio-niemieckich związków zawodowych nie uważało za konieczne powiadomić o tym wszystkich członków zachodnio-niemieckich związków zawodowych. W związku z powyższym dziennik „Tribuene der Arbeit" podkreśla, że członkowie zachodnio - niemieckich związków zawodowych zatroszczą się o to, by związki zawodowe Niemiec zachodnich wzięły udział w Kongresie wbrew stanowisku swego kierownictwa.

Strażnicy greccy strzelali do uwięzionych patriotów usiłujących ratować się przed trzęsieniem ziemi

(f) SOFIA (PAP). Sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Henri Jourdain wystosował do premiera greckiego Papagosa depeszę, w której stwierdza m. in.:

W czasie trzęsienia ziemi na Wyspach Jońskich nie podjęto żadnych kroków, aby zapobiec niebezpieczeństwu grożącemu życiu patriotów przebywających w więzieniach Argostolionu i Zakintosu. Na rozkaz swych naczelników strażnicy w wyżej wymienionych więzieniach otworzyli ogień do więźniów, którzy usiłowali wyrwać się z cel, aby uniknąć śmierci. Strażnicy ranili ciężko wielu więźniów. Być może ludzie ci już nie żyją.

Światowa Federacja Związków Zawodowych w imieniu 80 milionów członków protestuje przeciwko tej zbrodni.

Olbrzymie nasilenie przestępczości w USA

(f) NOWY JORK (PAP). Agencja United Press notuje wyjątki z opublikowanego przez FBI raportu na temat przestępczości w USA. Raport stwierdza, że w pierwszej połowie br. co 4,3 minuty popełniana była w USA ciężka zbrodnia. United Press wskazuje, że jest to największa ilość zbrodni, jaką zanotowano w historii USA. W porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku, ilość zbrodni popełnionych w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 2,5 procent. Oto szczegółowy wykaz zbrodni popełnionych w pierwszej połowie br.: morderstwa — 3.390, gwałty — 3.080, napady rabunkowe — 8.860, inne napady — 29.610, włamania — 45.630, kradzieże — 232.510. (Wykaz ten nie obejmuje przestępstw innego rodzaju).

Ilość popełnionych morderstw wzrosła, w porównaniu z pierwszym półroczem 1952, o 0,6 procent, zaś ilość włamań o 8,4 procent.

Wręczenie medali i dyplomów laureatom Międzynarodowego Konkursu Kulturalnego z okazji Festiwalu w Bukareszcie

(f) W dniu 19 bm. odbyła się w Warszawie w gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki uroczystość wręczenia medali i dyplomów polskim laureatom Międzynarodowego Konkursu Kulturalnego, ogłoszonego z okazji IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Złoty medal przyznany został za film „Warszawa". Film „Ślubujemy" wyróżniono brązowym medalem.

W dziedzinie literatury srebrny medal za opowiadanie „Przyjazd" otrzymał Marian Brandys. Dyplom za opowiadanie pt. „Kukułka" przyznano Bohdanowi Czeszko.

W dziedzinie rzeźby brązowy medal za rzeźbę „Dziewczyna z cielakiem" przyznano Henrykowi Luli z Sopot. Dyplom za rzeźbę „Prasowaczka" otrzymała praca zbiorowa Iwony Harmacińskiej i Sławy Haupt z Sopot. Dyplom za rzeźbę „Głowa chłopca" przyznano Albinie Puszetównie z Krakowa.

W dziedzinie grafiki dyplom za plakat poświęcony „Międzynarodowemu Dniu Dziecka" przyznano Jadwidze Bernacińskiej z Warszawy.

W dziedzinie muzyki dyplom za pieśń masową „Przysięgamy ci, Ojczyzno" otrzymał Edward Olearczyk.

W dziedzinie malarstwa dyplom za obraz pt. „Zebranie" przyznano Andrzejowi Wróblewskiemu z Krakowa.

Dyplomy za realizację nagrodzonych filmów otrzymali: J. Bossak, L. Perski, St. Jankowski, K. Małcużyński, S. Sprudin, L. Niekrasowa i O. Samucewicz. (PAP)

Złot b. oficerów hitlerowskich w Austrii

(f) WIEDEŃ (PAP). Jak donosi dziennik „Oesterreichische Volksstimme", w Gratlbergu (Tyrol) odbył się ostatnio zlot byłych żołnierzy i oficerów armii hitlerowskiej, na którym obecni byli przedstawiciele prowincjonalnego rządu tyrolskiego. Liczni uczestnicy zlotu byli w mundurach wojskowych z hitlerowskimi orderami i medalami.

Znamienna wypowiedź „Daily Express"

(f) LONDYN (PAP). — W ostatnich dniach prasa francuska zajmowała się sprawą ścisłego powiązania Wielkiej Brytanii z tzw. „armią europejską". W związku z tym angielski dziennik „Daily Express" pisze m. in. „...Jeśli Francuzi zdecydują się na ratyfikację układu, przewidującego remilitaryzację Niemiec, to jest to ich sprawa i prawdopodobnie ich pogrzeb. Należy jednak mieć nadzieję, że „armia europejska" nigdy nie powstanie".

Targi Lipskie

Targi lipne

Rys. Z. ZIOMECKI

Dzieje watykańskiego spisku przeciwko Polsce

Szósty dzień procesu przed Sądem w Warszawie

W szóstym dniu procesu, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka, w dalszym ciągu składali zeznania świadkowie. Na wstępie rozprawy rzecznik oskarżenia złożył wniosek o przesłuchanie dodatkowych świadków. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

W Kurii Włocławskiej działo się podobnie jak w Kurii Kieleckiej

Pierwszy świadek Eugeniusz **Chwilczyński** wyjaśnia Sądowi jakiego rodzaju „działalność polityczną" prowadził jego brat, ks. Marian Chwilczyński. Działalność ta, którą ks. Chwilczyński prowadził do maja 1951 r. jako notariusz Kurii Włocławskiej, polegała na współpracy z organizacją podziemną na terenie Włocławka. Świadek dodaje, że na terenie Kurii Włocławskiej prowadzono równocześnie działalność dyskryminacyjną w stosunku do patriotycznych księży. „Wiadomo mi — zeznaje świadek — że w 1945 roku brat przekazał niejakiemu „Michałowi", członkowi grupy likwidacyjnej AK, pistolet „Parabellum". Ów „Michał" aresztowany był po wyzwoleniu, ale po wyjściu z więzienia nadal tkwił w nielegalnej organizacji".

Wyjaśniając sprawę zamierzonej ucieczki swego brata za granicę, św. Chwilczyński zeznaje, że brat jego korzystał w tym czasie z pomocy szeregu osób, które go ukrywały, a m. in. z pomocy ks. Krupińskiego. „Ukrywając się na terenie diecezji sandomierskiej i poznańskiej — mówi świadek — brat mój czynił to za wiedzą odnośnych Kurii biskupich. Aby ułatwić przerzut mego brata za granicę, udałem się do Kurii Włocławskiej, gdzie uzyskałem pieniądze. Z jakich powodów ta ucieczka nie doszła do skutku — nie wiem. Następnie w listopadzie 1952 roku brat zawiadomił mnie, że istnieje możliwość ucieczki drogą lądową do Niemiec zachodnich. Mianowicie ks. Czubak z diecezji włocławskiej miał kontakt z niejakim „Władysławem", który po wyzwoleniu zbiegł z kraju do Niemiec zachodnich i zajmował w Monachium jakieś kierownicze stanowisko, nasyłając do Polski szpiegów i łączników. Ucieczka nie doszła do skutku, ponieważ ks. Krupiński i ks. Czubak zostali aresztowani".

Następny świadek, ks. Marian **Chwilczyński**, od 1945 r do maja 1951 r. notariusz Kurii Włocławskiej, a ostatnio kapelan ks. biskupa Radońskiego wyjaśnia, że pozostawał w kontakcie z Sękowskim, oficerem sztabu centralnego „Mazowsza", organizacji działającej w ramach podziemia londyńskiego.

„W marcu 1950 r. — zeznaje świadek — otrzymałem polecenie od ks. biskupa Radońskiego rozkolportowania między osoby zaufane listu Episkopatu w sprawie Caritasu Ponieważ opublikowanie nadużyć dokonanych w Caritasie podważyło w kołach katolickich opinię o duchowieństwie, list ten wydano dla poderwania autorytetu władz rządowych. Sękowski napisał wówczas list skierowany przeciwko księżom współpracującym z rządem, zawierający pogróżki pod ich adresem. Odpis tego listu został przedstawiony ks. biskupowi Radońskiemu i ks. kanclerzowi Grajnertowi, którzy przyjęli go przychylnie. Wręczyłem mu także większą ilość egzemplarzy listu Episkopatu dla rozkolportowania go wśród osób zaufanych. O moich kontaktach z Sękowskim wiedział m. in. ks. Grajnert i ks. Librowski Poinformowałem ich o tym, że Sękowski siedział w więzieniu, o przebiegu naszych kontaktów, a także o tym, że jest byłym członkiem podziemia."

Prok.: Jakie było nastawienie Kurii Włocławskiej do księży lojalnie ustosunkowanych wobec władzy ludowej w Polsce?

Św.: Stosunek ten był zdecydowanie wrogi. Księża ci byli wzywani przez ks. biskupa Radońskiego, upominani i grożono im karami kościelnymi, a mianowicie suspensą. Zabroniono również w diecezji czytania pisma „Głos Kapłana" wydawanego przez księży zgrupowanych przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Świadek wyjaśnia, że po wyzwoleniu posiadał nielegalnie dwa pistolety kalibru 6,35 oraz 7 mm i fuzję kalibru 16 mm.

Na pytanie prokuratora, dotyczące stosunku biskupa Radońskiego do władzy ludowej w Polsce, świadek mówi: „Stosunek ks. biskupa Radońskiego do władzy ludowej był zdecydowanie wrogi. Wyrażało się to poprzez jego działalność propagandową a następnie informacyjną. Ks. biskup Radoński zabronił księżom podpisywania Apelu Sztokholmskiego, którego sam też nie podpisał. Działalność informacyjna ks. biskupa Radońskiego polegała na zbieraniu wiadomości uzyskiwanych od księży z terenu diecezji, od referentów kurialnych: duszpasterskich, caritasowych i szkolnych — wiadomości nie tylko o charakterze religijnym, ale również o charakterze politycznym i ekonomicznym, m. in. o poważnych ośrodkach przemysłowych. Wiadomości te były następnie opracowywane w formie sprawozdań informacyjnych i drogą poprzez ambasadę amerykańską kierowane do kongregacji dla spraw nadzwyczajnych kościoła przy Watykanie.

Prok. Czy świadkowi wiadomo coś o utrzymywaniu przez biskupa Radońskiego kontaktów z zagranicą?

Św. Tak. Po swoim powrocie z Londynu ks. biskup Radoński utrzymywał kontakty z przedstawicielami innych państw. Wiem, że był u biskupa wyższy oficer amerykański w towarzystwie dwóch cywilów z ambasady w Warszawie. Wiem także, że ks. Radoński utrzymywał kontakty z gen. Kopańskim i Andersem. Kontakty te miały charakter informacyjno - polityczny.

Prok. A jak ustosunkowało się kierownictwo Kurii Włocławskiej do działalności świadka, do ukrywania się świadka przed organami wymiaru sprawiedliwości?

Św. Kuria Włocławska ustosunkowała się pozytywnie i do mojej działalności i do ucieczki przed organami bezpieczeństwa. Dowodem tego jest pomoc finansowa dana mi przez Kurię na cele ukrywania się i na przerzut za granicę.

Prok. Jaki był stosunek biskupa Radońskiego do Ziem Odzyskanych?

Św. Ks. biskup był zdania, że utracenie tych Ziem byłoby mniejszą szkodą, aniżeli życie w ustroju komunistycznym. Stosunek ten wypływał z przesłanek natury politycznej, jak powiązania ks. biskupa z dyrektywami i polityką Watykanu, idącą w kierunku współpracy politycznej ze Stanami Zjednoczonymi dążącymi do wywołania trzeciej wojny światowej" Świadek potwierdza następnie, że taki stosunek do polskich Ziem Zachodnich wychodził na korzyść adenauerowskim dążeniom rewizjonistycznym. „I tutaj były — mówi świadek — konkretne posunięcia Watykanu o charakterze politycznym, jak np. wydane w marcu 1948 roku przez papieża Piusa XII „breve", w którym Ojciec Św. pocieszał Niemców, repatriowanych z naszych Ziem Zachodnich i robił im nadzieję na rychły powrót na te ziemie".

Świadkowie zeznają o kolaboracji biskupa Kaczmarka z okupantem

Kolejny świadek Konstanty **Skrzyński**, który od 1941 roku do 1943 roku przebywał w Radomiu, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego zarządu okręgu radomsko - kieleckiego Stronnictwa Narodowego.

„W końcu 1942 roku poznałem Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który zawiadomił mnie, że zwrócił się do niego szef radomskiego gestapo — Fuchs z propozycją pochodzącą z ministerstwa spraw zagranicznych z Berlina. W myśl tej propozycji Drucki-Lubecki miał się udać do Berlina dla omówienia sprawy powołania i stworzenia w Polsce ośrodka z którym władze okupacyjne mogłyby oficjalnie pertraktować. Drucki-Lubecki był przez Fuchsa kilkakrotnie zapraszany na rozmowy, lecz tłumaczył się, że nie może udać się do Berlina, albowiem represje stosowane przez władze okupacyjne w stosunku do kleru pogłębiają opozycję wśród społeczeństwa i uniemożliwiają mu przeprowadzenie jego zadań. Fuchs miał odpowiedzieć, iż dziwi się, że kler nie rozumie niebezpieczeństwa komunistycznego, które narasta w kraju i nic nie robi w zakresie antykomunistycznym".

Jak wynika z zeznań św. Skrzyńskiego, podjął się on zadania przekazania ks. biskupowi Kaczmarkowi tych uwag Fuchsa. „Rozmowa z ks. biskupem Kaczmarkiem nastąpiła w pałacu Kurii. Przede wszystkim naświetliłem międzynarodową sytuację polityczną i wojskową, z której wynikało, że o ile do końca 1941 roku można było przypuszczać, iż zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi zostanie odniesione przez państwa anglosaskie, to obecnie — w lutym 1943 r. — widać już wyraźnie, że Niemcy hitlerowskie zostaną pokonane na froncie wschodnim przez Związek Radziecki".

Świadek wskazał biskupowi Kaczmarkowi, że w tym stanie rzeczy w Polsce zwycięzą siły lewicowe. „Należy więc — mówił świadek biskupowi Kaczmarkowi — już dzisiaj rozpocząć odpowiednią działalność". W związku z tym — zeznaje dalej św. Skrzyński — poprosiłem biskupa Kaczmarka o poparcie z jego strony i ze strony podległego mu kleru Stronnictwa Narodowego w jego akcji antykomunistycznej. Ks. biskup Kaczmarek odniósł się pozytywnie do przedstawionego przeze mnie obrazu politycznego".

Prok. Jaka była postawa biskupa Kaczmarka w stosunku do okupanta?

Św. Postawa ta była naświetlona przez jego dwa listy pasterskie, wydane na początku okupacji. Znam ją ze słyszenia oraz z jego rozmów prowadzonych na terenie Radomia z gubernatorem Laschem i gubernatorem Kundtem. Rozmowy te znałem z relacji ówczesnej prasy niemieckiej, która się o tym rozpisywała, zamieszczając nawet zdjęcie z tego spotkania.

Następny świadek Józef **Tessler** zeznaje jak nawiązał kontakt z szefem radomskiego gestapo — Fuchsem, który zaproponował świadkowi współpracę w dziedzinie informowania władz niemieckich o nastrojach ludności polskiej i wciągania ludzi do współpracy z Niemcami.

„Ponieważ byłem oficerem II oddziału jeszcze sprzed wojny, zostałem •skontaktowany z tzw. — Narodową Organizacją Wojskową i rozpocząłem z nią współpracę. Jako zadanie główne dał mi Fuchs przede wszystkim nawiązanie kontaktu z Konstantym Skrzyńskim, który był prezesem Stronnictwa Narodowego i zbadanie czy Stronnictwo Narodowe również nastawione jest wrogo do organizacji lewicowych. Fuchsowi dostarczyłem informacji, że Stronnictwo Narodowe mimo pozornych oficjalnych enuncjacji w pismach takich jak „Walka", nie jest nastawione przeciwko Niemcom, a raczej ustosunkowało się pozytywnie do wspólnej z hitlerowcami walki z lewicą. Informacja ta zawierała konkretne wypadki związane z działalnością Stronnictwa przeciwko lewicy. W 1942 roku wypełniłem nowe zadanie Fuchsa, informując go, że Stronnictwo Narodowe gotowe jest do podjęcia akcji antykomunistycznej i że gotowe jest wspólnie z klerem nawiązać porozumienie w sprawie zastosowania wspólnej akcji antykomunistycznej. W związku z tym wiadomo mi, częściowo od Skrzyńskiego, częściowo od Fuchsa, że poprzez Druckiego-Lubeckiego i z kolei Skrzyńskiego — Fuchs nawiązał kontakt z biskupem Kaczmarkiem na temat prowadzenia wspólnej akcji antykomunistycznej. Wiadomo mi także od innych działaczy, szczególnie na terenie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, że takie rozmowy odbyły się i że uzgodniono wspólnie treść działania. Działanie to przejawiało się w ten sposób, że ks. Kaczmarek wydał listy pasterskie".

„W rezultacie — stwierdza świadek — niektórzy księża żądali lojalnego wykonywania zarządzeń władz niemieckich i powstrzymania się od wszelkiej akcji zbrojnej".

Zeznania b. adwokata najwyższego trybunału papieskiego, a zarazem „dwójkarza" Szelhausa

Kolejny świadek Józef **Szelhaus** zeznaje, iż przed wojną zajmował się adwokaturą „Roty Rzymskiej", tj. najwyższego trybunału papieskiego w Watykanie. Świadek przebywał w Rzymie od 1927 do 1937 r., gdzie ukończył uniwersytet papieski św. Apolinarego, wydział prawa kanonicznego, a następnie odbywał aplikanturę adwokacką, w 1936 roku uzyskał tytuł adwokata „Roty Rzymskiej". Przed studiami na uniwersytecie św. Apolinarego — jak wyjaśnia — ukończył gimnazjum, a następnie seminarium duchowne w Sandomierzu, nie przyjmując jednak święceń. Św. Szelhaus zeznaje, że swą pracę zawodową na terenie Rzymu łączył z funkcjami korespondenta (szeregu pism krajowych i zagranicznych, a mianowicie sanacyjnego koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w Krakowie, „Dziennika Bydgoskiego", „Nowego Kuriera", jak podkreśla pism chadeckich — a nadto pisywał do „Wiarusa", wychodzącego w Lille i do innego jeszcze tygodnika katolickiego. W korespondencjach swych używał pseudonimu „Gustaw Lawina". W 1937 r. świadek powrócił z Rzymu do kraju i zajął się wówczas głównie adwokaturą w zakresie praw kanonicznych, będąc jedynym w Polsce prawnikiem, mającym uprawnienia prowadzenia tych spraw we wszystkich sądach biskupich w Polsce.

Świadek podkreśla, że jednocześnie z pełnionymi oficjalnymi funkcjami od roku 1934 był współpracownikiem II oddziału — na Włochy. Współpracę z II oddziałem rozpoczął on, jak wyjaśnia, przez nawiązanie kontaktu z niejakim porucznikiem Bałuckim, który przyjechał wówczas na teren Rzymu w związku z załatwianiem sprawy rozwodowej swojej żony i poinformował świadka, że II oddział interesuje się jego pracą na terenie Watykanu, związaną z rozpracowywaniem spraw ukraińskich. W rozmowie z porucznikiem Bałuckim św. Szelhaus przyjął propozycję współpracy z II oddziałem. „Powiedział mi — podkreśla świadek — że nie mam się co zastanawiać, bo wszyscy dziennikarze polscy, działający na terenie zagranicy, są współpracownikami II oddziału. Wówczas zgodziłem się".

Poprzez porucznika Bałuckiego świadek poznał następnie drugiego pracownika „dwójki", porucznika Niezbrzyckiego, który kierował „wywiadem na Wschód". Punktem kontaktowym świadka na terenie Rzymu z II oddziałem był Chromecki, wówczas sekretarz sanacyjnej ambasady polskiej w Rzymie. O tym, że Chromecki był oficerem II oddziału sztabu dowiedział się świadek od szefa kurierów dyplomatycznych sanacyjnego MSZ — kpt. Skarżyńskiego. Jak wyjaśnia dalej świadek, Chromecki był kuzynem drugiej żony Becka — Burhardt-Bukackiej.

Pracownicy ambasady w Rzymie — podkreśla świadek — nawet sam ambasador Wysocki i radca Romer, bardzo lojalnie się z Chromeckim. Wyjaśniając Sądowi powiązania Chromeckiego na terenie Włoch, świadek stwierdza, iż w Watykanie był on związany przede wszystkim z Jezuitami, głównie z generałem zakonu Jezuitów — Włodzimierzem Ledóchowskim.

Jednym z zagadnień, które świadek rozpracowywał dla II oddziału, była sprawa przeniesienia przez metropolitę Szeptyckiego i Konowalca agend nacjonalistów ukraińskich ze Lwowa do Berlina, a częściowo do Watykanu — do „Collegium Russicum". Głównym obiektem zainteresowań wywiadowczych świadka było „Collegium Russicum", gdzie przy poparciu Watykanu Koncentrowały się ruchy nacjonalistów ukraińskich. Świadek badał również działalność komisji „Pro Russia", organizującej dywersję i wywiad przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a także Polsce, lecz, jak oświadcza, zagadnieniem tym II oddział polecił mu nie zajmować się. Szelhaus wyjaśnia, iż fakt ten wytłumaczył mu później biskup Dub-Dubowski, tajny doradca polityczny Piusa XI Rattiego do spraw Bliskiego i Dalekiego Wschodu. „Mówił mi — podkreśla świadek — słusznie, iż nie każą się panu tym interesować, ponieważ „Pro Russia" jest ściśle związana z Niemcami, a rząd polski z Niemcami współpracuje".

Na pytanie prokuratora świadek dodaje, że komisja „Pro Russia" — jak to mu wytłumaczył biskup Dub-Dubowski. — należała do „tzw. spraw polityki Watykanu i rządu polskiego" i sprawami tymi w II oddziale zajmował się ks. prałat Marian Meysztowicz, były rotmistrz, wysunięty przez II oddział, po przejściu do stanu duchownego, na stanowisko radcy kanonicznego ambasady polskiej przy Watykanie.

Świadek podkreśla, że zagadnienia spraw „Pro Russia" były ściśle związane z watykańskim długofalowym planem popierania Niemiec w przygotowaniach do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W związku z zeznaniami świadka dotyczącymi osoby pracownika „dwójki" — ks. Mariana Meysztowicza prokurator prosi Sąd o włączenie do akt sprawy egzemplarza wydawanego w Londynie pisma katolickiego — „Życie" — z dnia 6 września 1953 r., które zawiera artykuł ks. Meysztowicza pt. „Położenie kościoła w Polsce".

Świadek mówi dalej o swych powiązaniach na terenie Watykanu z tytułu zarówno pracy zawodowej jako adwokata „Roty Rzymskiej", jak też współpracownika „dwójki" na Włochy. Świadek wymienia szereg nazwisk osób, z którymi kontaktował się, bądź z których informacji korzystał przy zbieraniu materiałów wywiadowczych. W związku ze swą pracą adwokacką świadek powiązany był z kardynałem Loga, kierownikiem „Kongregacji Świętych Sakramentów" z monsignorem Ferraioli, pracownikiem tej kongregacji, monsignorem Ottaviani, drugim podsekretarzem stanu w watykańskim Sekretariacie Stanu, a następnie sekretarzem „Świętego Officium" z monsignorem Roberti, sekretarzem kongregacji uniwersytetów i seminariów oraz z audytorem ks. prałatem Janasikiem, przedstawicielem polskim przy „Rocie Rzymskiej".

Jeśli chodzi o „prace związane z dwójką", świadek najczęściej kontaktował się z biskupem Ignacym Dub-Dubowskim, tajnym doradcą papieża Piusa XI, z prałatem Małeckim, z Bronisławem Janiszewskim, byłym dyplomatą carskim, a później pierwszym konsulem polskim w Rzymie, oraz z ojcem Zajączkowskim, sekretarzem zakonu Bazylianów w Rzymie i szeregiem innych osób, a wśród nich z ks. Aleksandrem Deubnerem, osobistym sekretarzem kierownika Komisji „Pro Russia" monsignora Derbigny. Jako współpracownik dwójki — wyjaśnia świadek — nosił on kryptonim „Lido" oraz pseudonim „Marian".

Już w 1918 r. Watykan uknuł plan ofiarowania Polski militaryzmowi niemieckiemu upatrzonemu do marszu na Wschód

Szeroko naświetla św. Szelhaus stosunki polsko-watykańskie. Wrogie ustosunkowanie się Watykanu do sprawy niepodległości Polski świadek tłumaczy długofalowym planem polityki watykańskiej, który powstał jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy to — zeznaje świadek — „była koncepcja watykańska, że jeżeli już się zgodzić na jakąś niepodległą Polskę, to ma ona być w granicach: Kraków — Warszawa — Kalisz, oczywiście pod dominacją Austro-Węgier i Niemiec". Świadek Szelhaus mówi, iż długofalowy plan Watykanu opracowano po 1918 roku na zebraniu w Watykanie z udziałem Benedykta XV, kardynała Gaspari'ego, Jezuitów niemieckich, metropolity Szeptyckiego i ówczesnego nuncjusza papieskiego w Bawarii Eugeniusza Pacelli'ego, obecnego papieża Piusa XII. „Watykan dołożył wszelkich starań — ciągnie świadek — aby całą politykę swoją prowadzić w tym kierunku, by odbudować Niemcy jako mocarstwo silne i w przyszłości użyć je przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W ramach tego planu oczywiste było zniszczenie państw, które były po drodze, a więc i Polski".

Św. Szelhaus wie z rozmów z biskupem Dub-Dubowskim, że co dwa lata, czy też co rok, odbywały się w Watykanie zebrania najwyższych czynników, które decydowały jak dalej realizować ten plan stosownie do rozwijającej się sytuacji międzynarodowej. Świadek wspomina, iż konsekwencją polityki długofalowego planu watykańskiego był fakt wrogiego stosunku do sprawy polskiej nuncjusza papieskiego w Polsce Rattiego, który w okresie plebiscytu na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich, jako naczelny komisarz kościelny do spraw plebiscytowych, współpracował z kardynałem niemieckim Bertramem, by ziemie na których odbywał się plebiscyt przypadły Niemcom, a nie Polsce. „Wówczas zgodnie z dyrektywami Watykanu — podkreśla świadek — Ratti i Bertram spowodowali, że duchowieństwo niemieckie na terenach, gdzie miał się odbyć plebiscyt, przeprowadziło propagandę „wszelkimi środkami, jakimi wówczas dysponowało". Zgodnie z tym watykańskim planem wyprawy na Wschód — jak mówi następnie świadek — Achilles Ratti sugerował Piłsudskiemu „marsz na Kijów".

Św. Szelhaus podkreśla, że Watykan dał polecenie kardynałowi Kakowskiemu, ażeby ten urabiał sfery rządowe w Polsce dla nawiązania pracy politycznej i wojskowej z Niemcami. Orientując się jednakże w nastrojach społeczeństwa, mogąc liczyć tylko na poparcie rządu sanacyjnego, Watykan wpływał na „Akcję Katolicką" w Polsce, ażeby — podkreśla świadek — „urabiała społeczeństwo polskie przeciwko Związkowi Radzieckiemu na rzecz drugiej wojny światowej i na rzecz współpracy z Niemcami". W tym też celu przybył w 1939 roku do Warszawy zięć Mussoliniego, hrabia Ciano, który zjawił się wówczas nie tylko jako przedstawiciel Mussoliniego, ale również jako przedstawiciel Watykanu.

Papież nakazywał Polsce skapitulować przed Hitlerem

Charakteryzując politykę watykańską w stosunku do Polski tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, świadek stwierdza, iż fakty, które przytacza, zna z pobytu w Rzymie w 1938 r., kiedy jeździł tam zawodowo jako adwokat w sprawie uzyskania rozwodu dla ówczesnego sanacyjnego ministra spraw wojskowych — gen. Kasprzyckiego z jego drugą żoną, gdy ten chciał się ożenić po raz trzeci, tym razem z aktorką Kajzerówną. „Wówczas biskup Dubowski — mówi świadek — powtórzył mi rozmowę, jaką miał papież z nim w sprawie drugiej wojny. Papież powiedział mu, że otrzymuje wiadomości, iż społeczeństwo polskie nie chce iść z Niemcami, że rząd chce iść, ale społeczeństwo polskie jest temu przeciwne. Papież — jak mi to mówił biskup Dubowski — podkreślał, że Polacy nie są realistami i jeżeli nie pójdą na tę współpracę, to Polska może stracić nawet niepodległość. Papież powiedział, że te ziemie, które po Traktacie Wersalskim Polska otrzymała, bezwzględnie wrócą z powrotem do Niemiec".

„Gdy biskup Dubowski zaoponował — mówi świadek — papież z uśmiechem powiedział, że Polacy muszą się tej koncepcji podporządkować, bo z linii politycznej, jaką mamy nakreśloną w 1918 roku — nie ustąpimy".

Świadek dodaje, że w Watykanie przyjęto „jako wielką żałobę" śmierć Piłsudskiego. Uważano tam bowiem, że ci, którzy objęli władzę po Piłsudskim nie potrafią przeprowadzić w społeczeństwie akcji na rzecz współpracy Polski z Niemcami tak jakby to potrafił Piłsudski.

Stosunek Watykanu do sprawy polskiej kreśli również świadek na tle przebiegu audiencji Wojciecha Korfantego w Watykanie, w roku 1934 lub 1935. Korfanty po wyjściu od ówczesnego sekretarza stanu z Watykanu był bardzo zdenerwowany. Opowiedział mi — zeznaje świadek — że kardynał sekretarz stanu Eugenio Pacelli rozmawiał z nim po niemiecku i zapytał, jak czują się na Górnym Śląsku górnoślązacy. Korfanty podkreślił: „Górnoślązacy czują się jak wszyscy Polacy w Polsce i są Polakami". Kardynał Pacelli powiedział: „Myli się pan, panie ministrze, wiem dokładnie, że są oni podrasą niemiecką i czują po niemiecku".

„Po tej audiencji — zeznaje dalej św. Szelhaus — Korfanty poszedł na audiencję do papieża. Papież znowu zahaczył Korfantego o Górny Śląsk. Korfanty powtórzył, że górnoślązacy czują się Polakami i będą się bić o Polskę jak jeden człowiek. Na to papież oświadczył: „Jest to błędne wasze mniemanie, bo Górny Śląsk w drugiej wojnie, która nastąpi bezwzględnie, wróci do Rzeszy". Korfanty był zdruzgotany tą rozmową. „Powiedział tylko tyle: widzę, że Watykan jest prowadzony przez Niemców i cała polityka Watykanu idzie po linii Niemiec".

Niemcy dali więcej...

Świadek Szelhaus podaje następnie Sądowi szczegóły bytności w Rzymie w 1927 r. Ignacego Paderewskiego. Paderewski przybył do Watykanu z petycją Rady Polonii Amerykańskiej o mianowanie dwóch albo trzech biskupów na tamtym terenie. Petycja ta była umotywowana faktem, iż Polonia Amerykańska licząca kilka milionów ludności miała zaledwie dwóch biskupów i to posiadających diecezje w większości zamieszkałe przez Irlandczyków. „Jak mówił mi biskup Dubowski, Paderewski wręczył wówczas papieżowi — zeznaje świadek — ofiarę na rzecz kościoła w kwocie 100 tys. dolarów". „Papież — zeznaje świadek — stwierdził wówczas, iż wyśle specjalnego delegata, by zbadał sytuację Polonii Amerykańskiej i wtedy zadecyduje o mianowaniu biskupów. Rzeczywiście w kilka miesięcy później do Stanów Zjednoczonych z ramienia papieża wyjechał biskup Dubowski. W czasie podróży biskupa Dubowskiego po Stanach Zjednoczonych, gdy ten przyjechał do diecezji chicagowskiej, tamtejszy arcybiskup kardynał Mundelein z pochodzenia Niemiec natychmiast udał się sam do Rzymu, zawożąc papieżowi sumę ok. 2.200.000 dolarów". „Skutek tego był taki — stwierdza świadek — że gdy biskup Dubowski wrócił z Ameryki i przedstawił papieżowi potrzeby Polonii Amerykańskiej, papież oświadczył, że został już mianowany biskup dla Polonii Amerykańskiej, a mianowicie ks. prałat Bona — kanclerz Kurii ks. kardynała Mundeleina. Kiedy biskup Dubowski rozmawiał ze mną na ten temat — stwierdza świadek — powiedział mi: „widzi pan, niestety, kardynał Mundelein przywiózł więcej niż Paderewski".

Na pytanie prokuratora, jak Watykan ustosunkował się do faktu objęcia władzy przez Hitlera, świadek stwierdza, iż Hitler był popierany przez sfery watykańskie. „Uważano w Watykanie — stwierdza świadek — że głównym sufler em Hitlera — jeśli chodzi o jego politykę, o jego nastawienie, nie był nikt inny jak Eugenio Pacelli, ówczesny nuncjusz papieski w Berlinie, a następnie kardynał i sekretarz stanu. Hitler zawdzięczał bezwzględnie swoje dojście do władzy również Watykanowi, a to dlatego, że Watykan dał polecenie Centrum Katolickiemu (Brüning, von Pappen i inni) ażeby w Reichstagu popierali Hitlera. Dzięki temu poparciu Hitler doszedł do władzy, będąc upatrzony na tego, który zgodnie z długofalowym planem Watykanu poprowadzi wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Św. Szelhaus w dłuższym wywodzie omawia działalność komisji „Pro Russia". Jak wynika z zeznań świadka, komisja „Pro Russia" i „Collegium Russicum" tworzyło jedną całość, z tym tylko, że według koncepcji Watykanu, metropolity Szeptyckiego i Niemiec „Russicum" zajmowało się wyłącznie Ukrainą, zaś „Pro Russia" resztą terytorium Związku Radzieckiego. „Russicum" szkoliło swoich agentów, którzy byli później przerzucani zarówno do Polski, Czechosłowacji, Rumunii jak też i do Związku Radzieckiego. Byli oni szkoleni również w Berlinie — przede wszystkim przez Abwehrę i ludzi Konowalca, przywódcy ówczesnego UNO, późniejszego UPA. Z chwilą zbliżania się wybuchu drugiej wojny światowej Watykan postanowił, aby komisja „Pro Russia" zorganizowała na terenie Polski w diecezjach graniczących ze Związkiem Radzieckim swoje placówki tzw. parafie greckobizantyjskie. Dla zorganizowania tych parafii Watykan delegował do Polski biskupa Czarneckiego, który nie podlegał absolutnie nikomu na terenie Polski, podlegając bezpośrednio papieżowi i komisji „Pro Russia".

Jedną z głównych postaci komisji „Pro Russia" był msgr Derbigny, którego działalność polegała na organizowaniu wywiadu i dywersji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Działalność Derbigny'ego — jak wyjaśnia świadek — p... ła jednak zbyt małe e... stosunku do kosztów, jakie ... chłaniała akcja komisji. Ja... się później okazało, Derbigny po prostu oszukiwał papież... podając fałszywe dane o org... nizowanych przez siebie pl... cówkach „Pro Russia". Istniał np. taka parafia, w której b... tylko jeden parafianin — jak... b. arystokrata rosyjski. Jak ze... znaje świadek, wszystkie ... ra... porty, które napływały z „Pr... Russia", jak i z „Russicum" d... tajnych referatów Watykanu, były odsyłane do Niemiec przez ambasady niemieckie, istniejące przy kwirynale i przy Watykanie.

Charakteryzując następnie działalność nuncjusza papieskiego w Polsce — Cortesi'ego, świadek stwierdza, iż miał on nawet wpływ na mianowanie wojewodów. Tak np. na żądanie biskupa Czarneckiego, odwołano ze stanowiska wojewodę wołyńskiego — Józewskiego.

Świadek kreśli w dalszych swych zeznaniach sylwetkę metropolity Szeptyckiego, który podczas pierwszej wojny światowej uprawiał wywiad na rzecz Niemiec kajzerowskich, później popierał bandy Skoropadskiego i Petlury, wyprawę Piłsudskiego na Kijów, wreszcie patronował watahom Konowalca, grasującym na terenie Polski i ZSRR, a później bandom UPA. Mówiąc o działalności biskupa Dubowskiego świadek zeznaje, iż ten miał wgląd do wszystkich nawet najbardziej tajnych spraw Watykanu i znał najbardziej chronione tam tajemnice.

Dla scharakteryzowania osoby biskupa Dubowskiego prokurator wnosi o dołączenie do akt sprawy egzemplarza wychodzącego w Londynie „Tygodnika Katolickiego", w którym znajduje się napisane przez ks. Marcina Nowakowskiego wspomnienie pośmiertne o biskupie Dubowskim. Z artykułu tego wynika, że biskup Dubowski założył po pierwszej wojnie światowej przy pomocy ówczesnego ministra spraw wojskowych, generała Sosnkowskiego seminarium duchowne na terenie diecezji łuckiej w celu prowadzenia akcji wywiadowczej w Polsce i w Związku Radzieckim. Świadek Szelhaus zaznacza tu, powołując się na fakt, że sam kiedyś opracowywał biografię biskupa Dubowskiego, iż to Piłsudski a nie Sosnkowski przyszedł z pomocą w założeniu tego seminarium.

Msgr Orsenigo broni morderców z Oświęcimia i alei Szucha

Jak wynika z dalszych zeznań świadka, znał on dobrze biskupa Kaczmarka. Świadek stwierdza, iż biskup Kaczmarek był w bliskich stosunkach z nuncjuszem Cortesim. Świadek wie również o listach pasterskich biskupa Kaczmarka, o jego wizytach u władz niemieckich, a także o kontaktach w Berlinie msgr Orsenigo z którym kontaktował się biskup Kaczmarek odnośnie swej linii politycznej na terenie diecezji. Świadek stwierdza, że w czasie wizytacji diecezji dokonywanych przez biskupa Kaczmarka ustawiane były bramy triumfalne i dokonywane zdjęcia, które władze okupacyjne wysyłały następnie na Zachód w celach propagandowych, jako dowody, iż hitlerowcy nie prześladują w Polsce kościoła. Dalsze zeznania świadka charakteryzują dobitnie antypolską postawę msgr Orsenigo, który po zajęciu Polski przez hitlerowców został mianowany przez Watykan prenuncjuszem, tj. opiekunem kościoła katolickiego w Generalnej Guberni. Świadek stwierdza, że gdy w roku 1943 w okresie masowych rzezi i mordów dokonywanych przez okupanta w Polsce, do msgr Orsenigo udała się delegacja polskich kapelanów AK z prośbą o interwencję — msgr Orsenigo, usprawiedliwiając terror okupacyjnych władz niemieckich zaczął w odpowiedzi rozwodzić się o rzekomych prześladowaniach Niemców przez Polaków przed wojną oraz uskarżać się na działalność polskiego ruchu oporu. „Msgr Orsenigo — mówi świadek — pokazał delegacji opis działalności polskiego ruchu oporu. Taki sam opis — stwierdził msgr Orsenigo — wysłałem papieżowi. Pius XII jest dobrze poinformowany co wy robicie. Uspokójcie się i zastosujcie się do dyrektyw papieża, a wówczas nie będziecie narzekali". Tę szczegółową relację o przebiegu rozmowy msgr Orsenigo z delegacją polskich księży świadek otrzymał, jak zeznaje, od ks. Małka.

Świadek opowiada dalej jak w czasie powstania ukrywał się w podziemiach pałacu Arcybiskupiego przy ul. Miodowej 17/19. Po spaleniu pałacu, gdy wszystkie znajdujące się w nim dokumenty zostały wyrzucone do ogrodu, świadek — jako pra... cownik sądu biskupiego uważał za stosowne zaopiekować się ... nimi. W czasie porządkowa... akt natrafił na tajne archiwu... archidiecezji warszawskiej, wśród których znalazł m. in. ... szereg dokumentów, które jak ... zeznaje „były dla mnie wprost ... rewelacją polityczną". „Dokład... nie przestudiowałem te doku... menty — zeznaje św. Szelhaus. — Mimo iż znałem wiele spraw z czasu mego pobytu w Rzymie, dokumenty jeszcze wyraźniej naświetliły mi fakt, że stosunek Watykanu do Polski był wrogi i że Watykan szedł po linii Niemiec".

Świadek przypomina sobie m. in. trzy znalezione wówczas dokumenty, a mianowicie: list Benedykta XV do arcybiskupa Kakowskiego, polecający mu ażeby wstąpił do rady regencyjnej i objął w niej przewodnictwo oraz dwa dokumenty dotyczące korpusu Dowbór-Muśnickiego. Przedstawiając następnie Sądowi swoje kontakty z kardynałem Hlondem, św. Szelhaus stwierdza, iż po powrocie swym do kraju po wojnie kardynał przyjął świadka proponując mu współpracę w ramach Akcji Katolickiej. „W dłuższej rozmowie — stwierdza świadek — jaką przeprowadziłem z kardynałem Hlondem, powiedział mi on, że przywiózł z Watykanu od Piusa XII pewne dyrektywy dla Episkopatu polskiego, które streszczały się mniej więcej w tym, że nie należy uznawać obecnej władzy ludowej w Polsce, że należy z władzą tą prowadzić walkę, że należy prowadzić Akcję Katolicką tak jak przed wojną tylko w ramach „Caritasu", a następnie, że nie należy uznawać granicy na Odrze i Nysie, gdyż Watykan uważa, że ziemie te wrócą do Niemiec i że biskupi niemieccy z tych terenów znajdujący się obecnie w Niemczech zachodnich, oczekują na powrót na te ziemie". Wyjaśniając Sądowi na czym polegała współpraca Chromeckiego z Episkopatem, — świadek stwierdza — iż Chromecki był nieoficjalnym doradcą politycznym Episkopatu.

Prok.: Mniej więcej pełnił tę samą funkcję, którą w swoim czasie kardynał Hlond proponował świadkowi?

Św.: Tak jest.

(Dokończenie na str. 4)

Szósty dzień procesu przed sądem w Warszawie

(Dokończenie ze str. 3)

...rok.: Doradcy ci odznaczali ...n jedną wspólną cechą: ...j albo później praco... ...dwójce".

...anie prokuratora, ja... narodowości był kardynał ...ond, świadek przytacza na... pujący fakt: gdy Hlond przy... nał do Rzymu w 1927 r. po ...elusz kardynalski — opo... stwierdza, iż „na terenie Rzy...mu Włosi uważali Hlonda za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, a w Polsce niektórzy uważali go za Polaka". „De facto — stwierdza świadek — był on czystej krwi watykańczykiem i służył tylko Watykanowi. Ile razy się ze mną spotkał na terenie Rzymu, to nie rozmawiał ze mną inaczej jak tylko po włosku".

Hiermit bescheinige ich den Empfang von 50.000 (in Worten: fünfzigtausend) Franc Francs die ich heute von der Sicherheits-polizei in Paris durch Herrn Fischer für Seine Eminenz den Herrn Kardinal Hlond empfangen habe.

Bar-le-Duc, am 18 Juni 1944

F. Filipiak
Sekretär S. Eminenz.

władał w czasie śniadania wydanego z tej okazji jakąś historię. W pewnym momencie — mówi świadek, który również brał udział w tym śniadaniu — przerwał mu to opowiadanie jego kapelan ks. Modzelewski pytając: „Eminencjo, kiedy to było, czy jak Eminencja był Niemcem, czy jak już Polakiem?". Hlond się uśmiechnął i powiada: „Już wtedy byłem Polakiem". Wyjaśniając w dalszym ciągu tę sprawę świadek

Prokurator przedstawia następnie Sądowi dokument w języku niemieckim, którego treść brzmi: „Niniejszym potwierdzam odbiór 50 tysięcy franków francuskich otrzymanych w dniu dzisiejszym od Sicherheits Polizei w Paryżu, przez pana Fischera, dla Jego Eminencji kardynała Hlonda". U dołu dokumentu widnieje data: 18 czerwca 1944 oraz podpis dra Filipiaka, sekretarza kardynała Hlonda.

Dalsi świadkowie

Kolejny świadek **Natolski,** współpracownik biskupa Kaczmarka z okresu przedwojennego, kreśli sylwetkę oskarżonego jako człowieka zdecydowanie walczącego z postępem i działalnością ugrupowań lewicowych. Jak zeznaje świadek, w okresie okupacji spotykał się z pytaniami, jak należy sobie tłumaczyć prohitlerowską postawę biskupa Kaczmarka. Zwrócił się wówczas o pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy do ówczesnego prałata archidiecezji warszawskiej, ks. Choromańskiego. „Ks. Choromański — zeznaje świadek — oświadczył mi wówczas: „co biskup napisał to jest święte". Na pytanie moje, jak mam wyjaśniać postawę biskupa Kaczmarka, ks. Choromański oświadczył: „Mów, że w tym wszystkim jest sens i tłumacz".

Bezpośrednio po śmierci kardynała Hlonda rozmawiał z ks. Kałwą oraz ks. Prockim o możliwych kandydaturach na wakujące stanowisko prymasa. „Wtedy to — stwierdza świadek — ks. Kałwa powiedział, że predestynowany na stolicę prymasowską jest, jego zdaniem, ks. biskup Kaczmarek.

Twierdził on, że polityka ks. Kaczmarka tak odpowiada polityce Watykanu, że byłby to bezwzględnie drugi Bertram polski".

Następny świadek **Lewicki,** współpracownik Zakładu Księży Orionistów w Warszawie stwierdza, że księża ci, a m. in. ks. Bronisław Dąbrowski, Józef Józefiak i Włodzimierz Michalski usiłowali w rozmowach wybielać postawę ks. biskupa Kaczmarka w okresie okupacji. To stanowisko księży tłumaczy świadek faktem, że byli oni przeciwni wszelkim prądom demokratycznym. To stanowisko przejawiało się również w stosunku do wychowawców Zakładu, którym polecano by „wychowywali młodzież w duchu przeciwnym Polsce Ludowej, by separowali ją od jakichkolwiek wpływów organizacji młodzieżowych jak ZMP i ZHP".

Kolejno zeznaje świadek powołany przez obronę biskupa Kaczmarka — ks. **Radosz.** Odpowiadając na pytania adw. Maślanko — obrońcy osk. Kaczmarka, świadek omawia działalność charytatywną biskupa Kaczmarka.

Te ziemie należą do Polski i nikomu ich nie oddamy — mówi ks. dr Kotula

Zeznania składa również świadek obrony — ks. dr. **Kotula,** profesor seminarium duchownego we Wrocławiu i członek Kapituły Wrocławskiej.

Na prośbę adwokata Maślanko omawia on stosunek duchowieństwa do Ziem Zachodnich podkreślając, że duchowieństwo polskie stoi stanowczo na gruncie granic na Odrze i Nysie. „Wszyscy księża — mówi świadek — są za tym, aby te ziemie, które wróciły do Polski po długich wiekach, na zawsze już do Polski należały. Albowiem są to dawne ziemie polskie, piastowskie, ziemie, na których lud polski budował wsie i miasta, budował wspaniałe świątynie, uprawiał te ziemie, trwał na tych ziemiach i wydawał spośród siebie świętych nawet, jak święty Andrzej z Żurawna, święta Jadwiga, księżna śląska, świątobliwy Nanker, jak książę Henryk Pobożny, który zginął w 1241 r. pod Legnicą. Przez jakiś czas te ziemie były oderwane od ziem Polski, jednakże zawsze do Polski ciążyły. Kiedy teraz te ziemie polskie do ojczyzny wróciły, stały się ziemią czysto polską. Wszystkie miasta i wszystkie wsie zamieszkałe są przez ludność czysto polską Ta ludność odbudowała zniszczone kościoły, zniszczone wsie i miasta i uprawia tę ziemię, która leżała odłogiem, tak że na Śląsku nie ma dziś żadnych odłogów. Ziemie te stały się także ziemiami katolickimi. Dawniej od połowy XIX wieku rząd pruski zabierał ziemie, przeważnie klasztorne, wydzierżawiał je i oddawał ludności protestanckiej; ta ludność protestancka odpłynęła do Niemiec, a na jej miejsce przyszła ludność polska, rdzenna ludność katolicka. Teraz te ziemie do Polski należą i całe społeczeństwo na tych ziemiach pragnie, aby do Polski należały i nie odda tych ziem polskich jakiemuś obcemu państwu. Polska bez Ziem Zachodnich zostałaby wykreślona z karty europejskiej.

Ludność Ziem Zachodnich do ostatniej kropli krwi będzie tych ziem bronić i chciałbym, ażeby ten nasz głos, głos naszego ludu katolickiego z Ziem Zachodnich i duchowieństwa katolickiego doszedł także do wiadomości hierarchii niemieckiej, która chce nam te ziemie odebrać, ażeby wiedzieli, że my, cały naród polski, a specjalnie ludność z tych Ziem Zachodnich, za żadną cenę tych ziem nie oddamy, bo to są ziemie nasze, stare polskie ziemie piastowskie.

Powiadają nam na zachodzie, że będą robić krucjatę na Polskę, że w Polsce kościół święty jest prześladowany. Tymczasem o prześladowaniu nie ma w Polsce mowy. Konstytucja nasza polska gwarantuje nam swobodę wyznania, a porozumienie między Rządem i hierarchią gwarantuje nam wolność wyznania. Nie chcemy, ażeby Zachód brał nas w opiekę, bo my sami sobie, Polacy z Polakami radzimy. Mamy swobodę wyznania, nikt nas nie prześladuje i dlatego za wszelką ich pomoc dziękujemy. Zresztą wiemy, że nie jest zamiarem Zachodu obrona kościoła katolickiego w Polsce, ale chęć zaboru ziem piastowskich. Chodzi o to, aby ten zabór pokryć idealnym powodem krucjaty w obronie świętego kościoła katolickiego. W to nikt nie uwierzy, że ci, którzy przedtem te ziemie uciskali i wynaradawiali, wystąpią w obronie kościoła katolickiego na tych ziemiach. Niechże sami u siebie bronią kościoła katolickiego.

My się bez ich pomocy wszelkiej obejdziemy".

Adw. Maślanko: Czy świadek jest zorientowany jakie w tej materii stanowisko zajmuje najwyższa hierarchia kościelna?

Św.: W tej materii najwyższa hierarchia duchowna, tzn. sfery watykańskie zajmują stanowisko dla nas nie bardzo przychylne, nie bardzo życzliwe. Dowodem tego jest list ojca św. Piusa XII z roku 1948, skierowany do biskupów niemieckich.

Adw. Maślanko: Czy to nieprzychylne wobec Polski stanowisko najwyższej hierarchii kościelnej jest znane szerokim rzeszom duchowieństwa?

Św.: To stanowisko jest znane. Wszyscy księża znają list Piusa XII z roku 1948 do biskupów niemieckich.

We Wrocławiu odbył się wielki zjazd w grudniu 1951 roku, na którym byli obecni księża z całej Polski — przeszło 2 tysiące księży i tę sprawę omawiano wówczas szeroko, i wszyscy księża jednomyślnie oświadczyli się za tym, ażeby te Ziemie Zachodnie do Polski stanowczo należały, oświadczyli, że nie ma ani jednego Polaka, który by zgodził się na ustąpienie tych ziem obcemu państwu.

Adw. Maślanko: Czy Episkopat względnie poszczególni biskupi pozostają pod naciskiem dyrektyw polityki watykańskiej?

Św.: Biskupi pojedynczo z pewnością pod tym naciskiem pozostają.

Świadek charakteryzuje sytuację w jakiej znalazł się biskup Kaczmarek. „Z jednej strony — mówi świadek — wielki nacisk ze strony Watykanu, z drugiej strony duchowieństwo przeważnie stoi na gruncie patriotycznym i jest za utrzymaniem tych ziem przy Polsce. My jesteśmy jako katolicy obowiązani słuchać głowy kościoła w sprawie wiary, w sprawie obyczajów i w sprawie karności kościelnej, ale w sprawach politycznych, w sprawach gospodarczych, w sprawie więc przynależności Ziem Zachodnich mamy swobodną rękę, a więc ksiądz biskup Kaczmarek jako biskup, głowa swej diecezji musiał ulegać Watykanowi w sprawie wiary, obyczajów itd., ale pod względem politycznym miał jednakże swobodę działania".

Wskazując następnie, że biskupi w Niemczech zachodnich popierając wojnę popierają „rzecz złą, niemoralną: rabunki, mordy, palenie żywcem ludzi — wszystko co się w czasie ostatniej wojny działo" — ks. Kotula dodaje:

„Stanowisko Episkopatu niemieckiego jest gwałtowne, natrętne, groźne, a ze strony naszych księży biskupów wyraźnego, energicznego wystąpienia przeciwko wojnie, przeciwko zaborowi Ziem Zachodnich nie ma".

„Proszę Sądu — kończy swe zeznania świadek ks. Kotula. — My, katoliccy księża Ziem Zachodnich sądzimy, że akt oskarżenia księdza biskupa Kaczmarka dotyczy czynów antynarodowych, sprzecznych z interesem państwa, wypływających z jego przekonań polityczno-społecznych, a nie jest to akt jakiś wrogi, przeciwko godności biskupiej i przeciwko hierarchii kościelnej".

Mówiąc o motywach działania biskupa Kaczmarka świadek stwierdza: „Imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki pchnęły go do tych czynów. Tu na tych ławach oskarżonych powinien zasiadać ten imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki".

Świadek zwraca się do Sądu z prośbą o łagodny wymiar kary dla osk. Kaczmarka.

Społeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności biskupa Kaczmarka — stwierdza ks. prof. Jan Czuj

Świadek, ks. prof. Jan Czuj, dziekan Wydziału Teologii Katolickiej U. W., zwraca się do Sądu z gorącym apelem o uwzględnienie w stosunku do osk. Walerii Niklewskiej wszelkich okoliczności łagodzących jakie usprawiedliwia jej szczera skrucha i przyznanie się do winy. Świadek podkreśla również, że reguła Zgromadzenia, którego członkiem jest siostra Niklewska, wymaga ślepego i bezwzględnego wykonywania wszelkich poleceń zwierzchnictwa. Taż sama reguła, nakazując izolację od świata zewnętrznego, sprawiła, że osk. Niklewska nie potrafiła uświadomić sobie znaczenia przestępstwa, jakiego się dopuściła.

„Jeszcze chciałem powiedzieć kilka słów w związku z ks. biskupem Kaczmarkiem — oświadcza ks. Czuj. — Jasną jest rzeczą, że osobę biskupa określa nie tylko jego charakter sakralny i religijny, biskup bowiem jest zarazem obywatelem swojego kraju i zajmuje stanowisko w sprawach społecznych, a nawet politycznych. Jest wielkim szczęściem ludzi wierzących, kiedy ich kapłani i biskupi są wzorem odpowiedzialności społecznej i obywatelskiej. Brak tych cech u biskupa powoduje u katolików uczucie bólu. Zeznania ks. biskupa Kaczmarka aż nadto uzasadniają nasz ból".

„Ci katolicy, społecznie postępowi, których ja reprezentuję, ubolewają nad faktami jakie wypływają z zeznań ks. biskupa Kaczmarka. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że przewód sądowy i komentarze do tego przewodu skierowane są jedynie przeciwko działalności ks. biskupa Kaczmarka politycznej, czy może i społecznej, a nie przeciwko instytucji biskupstwa, czyli Episkopatu. Nie chcę przesądzić jeśli powiem, że całe społeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności ks. biskupa Kaczmarka. Z drugiej strony, kiedy weźmiemy pod uwagę pietyzm, poszanowanie dla wysokiej godności biskupiej, Wysoki Sąd pozwoli, że wszyscy katolicy przez moje usta proszą Wysoki Sąd o łagodny wymiar kary dla ks. biskupa Kaczmarka".

Protokół Rady Ministrów z 6.12.1920 o roli ks. Ratti'ego w czasie plebiscytu na Śląsku

W dalszym ciągu rozprawy w związku z wyjaśnieniami złożonymi przez oskarżonych i zeznaniami świadków, a szczególnie św. Szelhausa, rzecznik oskarżenia odczytuje dwa dokumenty i wnosi o załączenie ich do akt sprawy. Pierwszy dokument stanowi protokół 112 posiedzenia Rady Ministrów RP z 6 grudnia 1920 r.

„Prezydent Ministrów — (Wincenty Witos, dodaje prokurator) — referuje wyniki konferencji z posłem Korfantym. Poseł Korfanty oświadczył, że stronę organizacyjną plebiscytu po stronie polskiej doprowadzono do doskonałości. Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenia biskupa Bertrama, 3/4 ludności Górnego Śląska oświadczyłoby się za Polską. Zagrożenie klątwą kościelną wypłoszyło stamtąd większą część duchowieństwa polskiego z innych dzielnic, obezwładniło polskie duchowieństwo miejscowe. Ks. Ratti, zdaniem Korfantego, pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia przyczynił się. Należy zdobyć się wobec Stolicy Apostolskiej na krok stanowczy, posła z Watykanu odwołać, inaczej grozi nam na Śląsku klęska.

Wiceprezydent Ministrów — (Ignacy Daszyński, wyjaśnia prokurator) — składa wniosek: Rząd poleca ministrowi Spraw Zagranicznych Eustachemu ks. Sapiesze przygotować wszystko celem odwołania posła Rzeczpospolitej przy Watykanie.

Minister Spraw Zagranicznych oznajmia, że z wnioskiem Prezydium Rady Ministrów solidaryzować się nie może, odwołanie posła przy Watykanie bez wyznaczenia nowego uważa za zerwanie stosunków ze Stolicą Apostolską, to zaś byłoby dla Polski rzeczą tragiczną. Decyzję tę uważałby jako brak zaufania rządu do siebie i byłby zmuszony z tej uchwały wyciągnąć konsekwencje.

Wniosek wiceprezydenta ministrów przy głosowaniu uzyskał 6 głosów, przeciw wnioskowi oświadczyło się 8 członków rządu".

*

Jako drugi dokument prokurator cytuje raport odręczny płk. dr Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego do Józefa Piłsudskiego z audiencji u papieża Piusa XI w dniu 14 lutego 1927 r.

„Warszawa, 6 marca 1927 r. Papież: — Pisze mi pan marszałek, że jego zdaniem niebezpieczeństwo wojny (polsko-radzieckiej — wyjaśnia prokurator) zostało usunięte. Po chwili namysłu: — Zdaje się, że ma rację".

W dalszym ciągu prokurator cytuje wg raportu słowa Wieniawy: „U nas tzw. opinia nie wierzy w możliwość wojny, choć na ten temat krążą od pewnego czasu pesymistyczne pogłoski, m. in. w sferach duchowieństwa.

Papież: Tak jest. Naszym zdaniem niebezpieczeństwo zostało istotnie odsunięte.

Pisze nam pan marszałek, że poddaje swoje w tym kierunku dane ścisłej kontroli, prosi nas byśmy ze swej strony zrobili to samo. Proszę go zapewnić z naszej strony, że będziemy to czynili. W tych ciężkich czasach mamy jeszcze na szczęście ludzi pełnych poświęcenia, którzy, bez względu na niebezpieczeństwo i trudy trwają na swoich stanowiskach, umieją pracować dla kościoła i wiary. Przez nich będziemy pilnie sprawdzali i kontrolowali nasze wiadomości i nie zaniechamy ostrzec pana marszałka przed każdym niebezpieczeństwem... Niech pan to powtórzy panu marszałkowi od nas".

Po czym — oświadcza prokurator — Wieniawa podaje o sobie: „Nie omieszkam tego uczynić".

Po odczytaniu dokumentów przewodniczący Sądu ogłasza, że dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Wznowienie jawnej rozprawy nastąpi w dniu 21 bm.

Między chorym a lekarzem

Pierwszą osobą, z którą styka się chory, zgłaszający się do lekarza, w jakiejkolwiek placówce lecznictwa otwartego — jest zwykle rejestratorka, wydająca numerki, wypisująca kartę chorobową, udzielająca — gdy potrzeba — informacji. Jej funkcja pośrednika między chorym a lekarzem jest—szczególnie w przychodniach gdzie zgłasza się wielu pacjentów — bardzo ważna. I częstokroć od tego, jak wykonuje ona swe obowiązki zależy sprawna organizacja przyjęć a co za tym idzie — zadowolenie pacjentów.

W dniu 2 września br. do okienka nr 6 przychodni specjalistycznej przy ul. Jagiellońskiej 34 w Warszawie zgłosił się chory z wrzodem w gardle, prosząc o numerek do laryngologa. Rejestratorka, nie zważając na ciężki stan chorego (mieszkającego poza miastem) odmówiła, ponieważ nie posiadał on skierowania od lekarza domowego.

W przepisach określających sposób przyjmowania przez lekarzy specjalistów m. in. w zarządzeniu o leczeniu mieszkańców woj. warszawskiego zatrudnionych w Warszawie jest mowa o tym, że skierowanie do lekarza specjalisty może wydać lekarz zakładowy, lub najbliższy lekarz rejonowy (o czym rejestratorka nie poinformowała chorego, który był przekonany, że po skierowanie musi jechać do lekarza w miejscu zamieszkania).

Poza tym, zarówno w tym, jak i w innych zarządzeniach wyraźnie podkreśla się, że w wypadkach nagłych lub ciężkich zachorowań, chorego należy skierować do lekarza — bez względu na dopełnienie formalności.

W wypadku, o którym mowa rejestratorka źle wykonała zarządzenie — bezdusznie odniosła się do chorego. Wystarczy zaś przejść się po poczekalniach innych warszawskich przychodni, żeby stwierdzić, że wiele jest jeszcze wśród administracyjnego personelu placówek służby zdrowia podobnej bezduszności.

— Trzykrotnie biegałam po schodach z piętra na piętro chociaż jestem chora — dlatego, że rejestratorka nie potrafiła sprawnie załatwić mojej sprawy — pisze w książce zażaleń jedna z pacjentek, a inni pacjenci skarżą się na niepotrzebne odsyłanie ich od jednej osoby do drugiej, na trwające niejednokrotnie długo poszukiwania kart chorobowych, na obojętny stosunek niektórych pracowników do ich spraw.

W trudnych niejednokrotnie warunkach pracy wielu przychodni, w warunkach gdy nie mamy jeszcze dostatecznej ilości lekarzy, szczególnie specjalistów i gdy pacjenci muszą czekać na poradę — rzeczą niezmiernie ważną jest sprawna organizacja przyjęć, szybkie i rzeczowe załatwianie zgłaszających się pacjentów przez pracowników przychodni.

Nie zawsze stać nas na to, aby każdy zgłaszający się natychmiast dostał się do lekarza specjalisty, ale na pewno stać nas na to, aby tak zorganizować przyjęcia, aby ludzie nie tracili na czekanie wielu godzin.

Istnieje np. w warszawskiej służbie zdrowia zarządzenie, które mówi, że numerek do lekarza można dostać na godzinę przed rozpoczęciem przyjęć przez tego lekarza.

W tym zarządzeniu mówi się także, że pewną ilość numerków należy zarezerwować dla chorych z przepustką z miejsca pracy i że można pewną ilość pacjentów zapisać na dni następne.

Dlaczego wobec tego w przychodni na Jagiellońskiej, o której była mowa, w dniu 2.IX. — już o godz. 9.30 w kolejce do lekarzy chirurgów zaczynających przyjęcia o godz. 12.30 i 14 stało ok. 20 osób, a wśród nich byli ludzie, którzy przyszli do lekarza z przepustką z pracy?

Podobne fakty, że kolejki do lekarzy zaczynają się tworzyć na kilka godzin przed rozpoczęciem przyjęć nie są odosobnione. A wydaje się, że dałoby się ich w dużej mierze uniknąć, gdyby urzędniczki przyjmujące zgłoszenia mniej obojętnie przypatrywały się temu co dzieje się w poczekalniach, gdyby zamiast, jak to się często zdarza, sucho odpowiadać — „nie ma numerka, nic nie poradzę" — same proponowały chorym (jak to zresztą wyraźnie nakazuje zarządzenie) wizytę w dniu następnym. Gdyby bardziej orientowały się, kto stoi w kolejce i czy potrzebnie stoi. Gdyby większą uwagę zwracały na fakty wystawania po kolejkach chorych z przepustkami z miejsca pracy, chociaż istnieje wyraźne zarządzenie, że chorzy ci mają prawo do wizyty lekarskiej poza kolejką.

O tych i podobnych sprawach, o konieczności troskliwego i uprzejmego traktowania zgłaszających się pacjentów powinni częściej mówić ze swym personelem kierownicy placówek służby zdrowia, przewodniczący rad zakładowych, powinny temu poświęcać wiele uwagi organizacje partyjne. Większe wymogi w dziedzinie szkolenia tego personelu powinien stawiać Wydział Zdrowia Prezydium St.RN, brać pod uwagę te sprawy przy kontroli działalności placówek — powinny komisje rad narodowych.

*

Walkę o usprawnienie działalności placówek lecznictwa otwartego od strony organizacyjnej należy toczyć nie tylko na terenie przychodni. Są jeszcze liczni pacjenci, którzy z każdą, najbłahszą dolegliwością pędzą do lekarza. Są i tacy, dla których głównym powodem wizyty lekarskiej jest nie choroba, lecz chęć otrzymania zwolnienia z pracy.

Znają takich pacjentów, których nader często strzyka w kolanie lub łamie w krzyżu, co jak wiadomo trudno jest od razu sprawdzić — lekarze, znają ich także ludzie czekający w poczekalni: ci pseudopacjenci nie robią tam wrażenia chorych. Zabierają oni cenny czas lekarzom, uniemożliwiają leczenie prawdziwie chorym.

Tylko na drodze zacieśnienia kontaktu służby zdrowia z radami zakładowymi na terenie zakładów pracy, na drodze — z jednej strony — analizy zwolnień lekarskich w przychodni — z drugiej strony, skrupulatniejszego badania w wypadku wydawania przepustki do lekarza — przez wydział personalny zakładu pracy — można uzyskać na tym odcinku dobre rezultaty.

J.M.

Watykan zawsze z militaryzmem niemieckim

Niewątpliwie wstrząsający, trzymający w napięciu cały kraj, proces biskupa Kaczmarka i współoskarżonych dobiega końca. Złożyli zeznania oskarżeni, Sąd wysłuchał wielu świadków, zostały ujawnione dokumenty i dowody rzeczowe. Dowody winy oskarżonych są niezbite — słowa aktu oskarżenia znajdują potwierdzenie w zeznaniach oskarżonych, w zeznaniach świadków i przedstawionych dowodach rzeczowych. Stąd zdarza się w tym procesie często tak, że ta sama okoliczność, ten sam fragment wypływa wielokrotnie, a przez to zyskuje wszechstronne oświetlenie.

Weźmy np. sprawę kolaboracji biskupa Kaczmarka w okresie okupacji. Wiemy o niej z zeznań samego oskarżonego, wiemy o niej z ujawnionych dokumentów — przedstawionych sądowi listów pasterskich oskarżonego z okresu okupacji, wiemy o niej z zeznań współoskarżonych i z zeznań świadków: Chromeckiego, ks. Sobalkowskiego, ojca Puszkarskiego, Skrzyńskiego, Tesslera, Szelhausa i innych.

Inny przykład: sprawa szpiegowskiej działalności całej grupy Kaczmarka. Obszernie mówi o tym sam Kaczmarek, jego zeznania pokrywają się i uzupełniają z zeznaniami jego współoskarżonych pomocników w tej robocie; dużo szczegółów dorzuca „doradca polityczny" dwójkarz Chromecki, zeznają na ten temat siostry Poprawa, Jędryczak oraz Emilia Gołąbek, mówią o tym Puszkarski, Szelhaus, mówią dowody rzeczowe.

I tak w każdym punkcie: krąg dokumentacji zamyka się nie pozostawiając żadnej luki, żadnej niejasności, poszczególne ogniwa splatają się w logicznie i faktycznie udokumentowaną całość, nie tylko samo przestępcze działanie, ale i jego motywy w każdym poszczególnym wypadku stają się jasne; widać grubą, czarną linię zdrady oskarżonych, widać rozwój i narastanie wydarzeń, które zaprowadziły ich na ławę oskarżonych.

Zbyt daleko sięga jednak ten proces, zbyt głęboko wykazuje korzenie wrogiej, kreciej roboty przeciw Polsce, by oświetlił tylko rolę oskarżonych.

Raz po raz na procesie wypływa sprawa takich antypolskich ośrodków, jak Waszyngton, Bonn i Watykan. Oświetlona też zostaje rola narzędzi polityki Watykanu w Polsce.

*

Niezbita jest dokumentacja procesu, jeśli chodzi o rolę i działalność antypolskich ośrodków zagranicą. Szczególnie jaskrawy snop światła rzucił proces na antypolską rolę polityki watykańskiej, co jest zrozumiałe, bowiem oskarżeni byli właśnie jej wykonawcami. Przy tym proces ujawnił szereg nieznanych fragmentów tej polityki, co pozwoliło zrozumieć wiele spraw.

Wielokrotnie w toku procesu pisaliśmy o tej sprawie, musimy jednak do niej powrócić. Chodzi o stosunek polityki Watykanu do Polski. Z całą wyrazistością proces wydobył motywy antypolskiej polityki Watykanu, zarówno w okresie przed drugą wojną światową, jak i dziś.

W okresie międzywojennym istotą polityki watykańskiej była gra na Niemcy, jako na główną siłę antyradziecką. Niepohamowana nienawiść watykańskich polityków do zwycięskiej radzieckiej rewolucji, kazała im tuż po jej zwycięstwie ułożyć długofalowy plan walki przeciw niej.

Polska była zbyt słaba, aby na nią stawiać w tych wielkich antyradzieckich planach; uważana była natomiast za pionka, który można dowolnie przesuwać na politycznej szachownicy i — jeśli tego wymaga sprawa watykańska — pozwolić nawet zbić go.

Czynnikiem, który natomiast mógł pomóc w realizacji tych planów mogły być w mniemaniu dyplomatów watykańskich, tylko Niemcy, największy z europejskich krajów, położony w pobliżu Związku Radzieckiego, a przy tym kraj o tradycji militarystycznej, kraj, który już nieraz maszerował „na Wschód".

Takie było tło ówczesnej watykańskiej polityki. Dlatego też — choć nie wiedzieliśmy o tym — nie było dla nas zaskoczeniem, gdy w ostatnim dniu procesu głęboko zorientowany w tajnikach watykańskiej polityki i mający dostęp do tajnych watykańskich dokumentów, były adwokat przy Rocie Rzymskiej (najwyższym trybunale papieskim), a jednocześnie sanacyjny dwójkarz Józef Szelhaus, opowiedział Sądowi o poufnym posiedzeniu w Watykanie w 1918 r. i o charakterystycznym składzie uczestników. Byli to: papież Benedykt XV, następnie — przyszły papież, a ówczesny nuncjusz w Bawarii Pacelli, kardynał Gaspari, nacjonalista ukraiński metropolita Szeptycki — zaciekły wróg Polaków oraz kilku przywódców niemieckich jezuitów. Wówczas to ta grupa spiskowców w sutannach, spiskowców na najwyższym szczeblu hierarchii kościelnej, uknuła ów długofalowy plan, mający na celu rzucenie w przyszłości, odrodzonego po klęsce pierwszej wojny światowej imperializmu niemieckiego przeciw Republice Radzieckiej.

Temu planowi podporządkowane były i są działania Watykanu w ciągu następnych dziesięcioleci. Stąd antypolska postawa Ratti'ego podczas powstań śląskich, ponieważ Śląsk był potrzebny dla odbudowy silnych Niemiec. Odczytany wczoraj w Sądzie protokół posiedzenia Rady Ministrów z 1920 roku wskazuje dobitniej na ówczesną haniebną postawę przyszłego papieża.

Wynikiem planu była również pomoc Watykanu w dojściu do władzy Hitlera. Watykan nakazał wówczas dla wygody Hitlera rozwiązanie partii Centrum Katolickiego w Niemczech.

Wykonując ten plan, papież i jego wysłannicy działali w kierunku wprzągnięcia Polaków w rydwan wojny Hitlera. Ten to plan nakazywał m. in. również wykonawcy watykańskiej polityki biskupowi Kaczmarkowi w czasie okupacji agitować za kolaboracją, zgodnie z potrzebami Watykanu, pragnącego przy pomocy taranu hitlerowskich wojsk rozbić Związek Radziecki.

Ten to wreszcie plan nakazywał oskarżonym w dzisiejszym procesie i im podobnym spiskować przeciw Ludowej Polsce.

Chociaż bowiem watykański pupil Hitler nie spełnił pokładanych w nim nadziei, Watykan nie zrezygnował ze swego szaleńczego planu, najazdu przy pomocy niemieckich sił militarystycznych na państwa, które się wyzwoliły z pęt kapitalizmu, na państwa obozu pokoju i socjalizmu, którym przewodzi Związek Radziecki. Polska jednak przestała być pionkiem na papieskiej szachownicy.

Tym razem Ludowa Polska jest poważną przeszkodą w wykonaniu planu, jest silnym i niepodległym państwem, samym decydującym o swych losach, jest częścią obozu pokoju, zdecydowanie przeciwstawiającego się obozowi wojny, do którego należy Watykan. Dlatego realizacja watykańskiej polityki nakazuje Polskę potraktować jako przeciwnika.

*

I tu dochodzimy do sprawy, która zaprowadziła Kaczmarka i innych na ławę oskarżonych. Gdy Watykan potraktował Polskę jako przeciwnika, biskup Kaczmarek znów nie stanął po stronie Polski, ale po stronie polityki watykańskiej, po stronie rewizjonistów z Bonn i ich amerykańskich opiekunów, po stronie zaciekłych wrogów niepodległości Polski.

Jest i inna droga. Droga udziału w wielkim wysiłku narodu, droga budowy gmachu szczęścia Polaków, droga walki o pokój. Droga odgrodzenia się od wrogów naszej ojczyzny. Tę drogę wybrało tysiące polskich księży. Są to lojalni duchowni wobec państwa ludowego, którzy nie knuli z jego wrogami, a swoją rolę pojmują jako rolę duszpasterzy, wypełniających swoje funkcje religijne. Księża ci tak traktując swoje powołanie, w zgodzie są ze swoim sumieniem, w zgodzie są ze społeczeństwem, z narodem.

*

W ostatnim dniu procesu zeznawali dwaj księża — jakże inni od tych, którzy zasiedli na ławie oskarżonych.

Sędziwy profesor seminarium duchownego i członek kapituły we Wrocławiu, ks. dr Kazimierz Kotula, zeznając jako świadek mówił o patriotyzmie ludności polskiej, zamieszkującej Ziemie Zachodnie, o jej gotowości obrony naszych granic. Ileż wymowy miało wystąpienie tego księdza, który potępił niemiecki episkopat za popieranie planów agresji, zaś „ze strony naszych księży biskupów wyraźnego wystąpienia przeciw wojnie, przeciw zaborowi naszych Ziem Zachodnich nie ma" — dodał z goryczą. Mówił ks. prof. Jan Czuj, dziekan wydziału teologii na Uniwersytecie Warszawskim o tym, jak uczciwi katolicy odgradzają się od oskarżonych, którzy zdradzili naród.

Mówili tak, jak mówią Polacy, mówili tak, jak czuje naród.

*

Proces biskupa Kaczmarka jest dla wielu ludzi przeżyciem — otwiera on bowiem oczy na kulisy wielu spraw, o których niejeden nie wiedział, ani ich nie rozumiał.

Duże jest zainteresowanie przebiegiem procesu w całym kraju. Miliony ludzi w mieście i na wsi śledzą za przebiegiem procesu w prasie i przez radio. Miliony Polaków, wierzących i niewierzących rozmawiają o procesie, dzielą się wrażeniami, mówią o rewelacyjnych ujawnionych faktach.

I miliony te zgodne są nie tylko w potępieniu tych, którzy zdradzili, ale zgodne są w twardej, zjednoczonej, nieustępliwej woli przeciwstawienia się wszelkim wrogom ich ojczyzny. Rozumieją, że proces jest jeszcze jednym ostrzeżeniem, jeszcze jednym nakazem czujności i zwartości, nakazem wytężonej pracy dla dobra ojczyzny, dla własnego dobra, pracy, która przekreśla i przekreśli rachuby wszelkich wrogów Polski Ludowej.

J. R.

Dom Kultury Nadodrzańskich Zakładów Garbarskich

OPOLE (kor. wł.). Dom Kultury Nadodrzańskich Zakładów Garbarskich w Brzegu prowadzi wzorową bibliotekę i czytelnię. Dobrze wyposażony został gabinet racjonalizacji i techniki. Tutaj podczas stałych dyżurów udziela się pracownikom fachowych porad.

W Domu Kultury zorganizowano chór męski, zespół teatralny pracuje obecnie nad sztuką Korniejczuka „Platon Kreczet".

Dom Kultury cieszy się dużą popularnością wśród pracowników Zakładów Garbarskich i mieszkańców Brzegu.

Z. J.

Ogólny widok osiedla Mirów I

Już 3.640 izb mieszkalnych oddano do użytku ludziom pracy na jednym z warszawskich osiedli Mirów I. Obecnie zapoczątkowano prace przy budowie drugiej części osiedla: Mirów II, które będzie miało dalszych 5.510 izb Foto CAF — Szypenko

U przodujących stalowników

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z WOJ. KIELECKIEGO)

W sierpniu stalownicy huty im. Nowotki wykonali plan produkcyjny w 108,3 proc. Sukces ten został osiągnięty dzięki lepszej organizacji pracy i stałemu udoskonalaniu procesów technologicznych. O tym, że stalownicy w hucie im. Nowotki pracują dzisiaj po nowemu, świadczą m. in. wprowadzone usprawnienia przy piecach, kanałach i innych stanowiskach pracy.

Dzisiaj dół pieców martenowskich pracuje systemem taśmowym. Do obsługi wszystkich pieców utworzone zostały specjalne kilkuosobowe brygady np. zaprawiaczy, blokarzy itd., składające się z ludzi odpowiednio przeszkolonych sprawnie wykonujących swoje czynności. Przy każdym piecu dla poszczególnych stanowisk są ustalone dzienne plany pracy, przez co np. ładowacze wiedzą ile godzin w danym dniu mają ładować piec. Odpowiedni sposób premiowania wpływa dodatnio na podnoszenie wydajności przez cały kolektyw stalowni.

Bardzo dużo korzyści przynoszą całej załodze codzienne pozmianowe odprawy z brygadzistami i personelem technicznym, prowadzone przez kierownika wydziału inż. Wacława Domańskiego jego zastępcę inż. Mieczysława Owcę, lub kierowników zmianowych. Na odprawach tych towarzysze omawiają osiągnięcia i braki oraz wymieniają doświadczenia.

W stalowni huty im. Nowotki dużą uwagę zwraca się na udoskonalenie metod produkcji, na oszczędność materiałów, surowców i czasu.

Ostatnio wprowadzono m. in. nowy tor w hali rozlewniczej w wyniku czego gotowe wlewki są obecnie szybko odprowadzane do dalszej obróbki.

Oczyszczanie trzonu pieców z żużla i stali do niedawna odbywało się w stalowni ręcznymi gracami. W chwili obecnej kończy się montowanie instalacji, która przy pomocy sprężonego powietrza w przeciągu kilku minut oczyszcza trzon pieca. Na ukończeniu jest również instalacja specjalnego czerpaka elektrycznego przy czadnicach. Jego uruchomienie pozwoli na przeniesienie 6 ludzi do innej pracy.

Dokonana zmiana w prowadzeniu pieca przez 2 czadnice zamiast przez 3 jak to było dotychczas, daje poważną oszczędność węgla.

W ostatnim okresie stalownicy opierając się na doświadczeniach zaczerpniętych ze Związku Radzieckiego zmniejszyli zużycie dolomitu z [illegible] na [illegible] kg na tonę stali oraz zaoszczędzili znaczne ilości kamienia wapiennego.

W kwietniu br. przy podejmowaniu długookresowych zobowiązań produkcyjnych przez załogę huty im. Nowotki nie zabrakło stalowników. Postanowili oni wtedy dać państwu ponad plan 5.032 tony stali.

Do dnia 1 września br. stalownicy przekroczyli już znacznie swoje zobowiązania wytapiając 5.800 ton stali ponad plan. W realizacji zobowiązań wyróżnili się mistrz Gibalski, Wierzbicki i Uleszko, którzy w sierpniu nie puścili ani jednego zabrakowanego wytopu, wytapiacz Górczyckiego i Stępnia, którzy zdobyli pierwsze miejsce we współzawodnictwie wewnątrzwydziałowym.

W stalowni martenowskiej jest dużo przodujących robotników, techników, inżynierów, jak: wytapiacz Julian Kurek, brygadziści ustawiacze: Wacław Piotrowski, Stanisław Kunicki, mistrzowie: Gibalski i Stachorski, kierownik produkcji Jan Stelmach.

E. STĘPIEŃ

Budowniczowie Nowej Huty otrzymają zasobnik przed terminem

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z WROCŁAWIA)

Na rdzawej powierzchni ciężkiej stalowej konstrukcji drgają ogniki elektrod. Żywo stukają młotki. Kombinowana brygada monterów i spawaczy kierowana przez repatrianta z Francji Matysiaka kończy pracę przy ostatnim elemencie zasobnika na rudę, zamówionego we Wrocławskiej Stoczni „Odra" przez budowniczych Nowej Huty. Tempo pracy jest duże. Do 20 września tj. dnia, w którym zgodnie z podjętym przez załogę zobowiązaniem ma być wykończone zamówienie, pozostało zaledwie kilka dni. Całość konstrukcji trzeba jeszcze oczyścić z korozji i dwukrotnie pomalować minią. „Zrobimy na czas — mówi Matysiak. — Już kończymy robotę. Teraz zależy wszystko od malarzy, lecz oni na pewno sobie poradzą".

Brygada malarzy kierowana przez Marię Graf ma w stoczni wyrobioną opinię. Nie było wypadku, aby prace wykonała niedbale, lub nieterminowo. A tu przecież chodzi o zamówienie dla Nowej Huty.

Od chwili wydania ostatniej uchwały rządu dotyczącej wielkiego kombinatu sprawa dostaw dla Nowej Huty stała się centralnym punktem zainteresowania całej załogi. Na pierwszej, zorganizowanej w tej sprawie masowce podjęto zobowiązanie znacznego przyśpieszenia dostaw. Młody technik Waldemar Chorąży zobowiązał się przyśpieszyć przygotowanie warsztatowej dokumentacji technicznej na dwa tygodnie przed wyznaczonym harmonogramem terminem. Inicjatywę Chorążego podchwycili traserzy z brygady młodzieżowej Dębskiego, spawacze Orzechowskiego i monterzy z brygady Łojaka. Równocześnie kierownictwo stoczni zapewniło terminową dostawę materiałów i oprzyrządowania.

Technik Chorąży i traserzy dotrzymali słowa. Gorzej było z montażem. Zakład nie posiadał odpowiednich urządzeń dźwigowych, a poszczególne części zasobnika ważyły po kilkanaście ton. Hamowało to poważnie postęp robót. Remont starego zniszczonego dźwigu wyciągniętego z ruin na teren stoczni zaplanowano dopiero za kilka miesięcy. „Spróbujemy wyremontować w krótszym terminie" zdecydowali ludzie z brygady starszego mechanika Miłka. Przystąpili do pracy. I znów kierownictwo zakładów przyszło z pomocą. Części potrzebne do remontu dźwigu produkowano poza kolejnością. Dział zaopatrzenia przyśpieszył zakup detali potrzebnych do remontu, których w zakładzie nie można było wyprodukować. Z pomocą przyszedł główny mechanik z dyrekcji stoczni rzecznych, młody inżynier Władysław Gil. Każdą wolną chwilę spędzał przy dźwigu. Wreszcie kiedy monter Iwaszkiewicz wdrapał się na ochotnika na długie dwudziestometrowe ramię dźwigu, aby założyć linę wyciągową stało się jasne, że stoczniowcy zwyciężą. Dźwig oddano do użytku przed planowanym terminem. Teraz robota ruszyła raźno naprzód. Montaż i wysyłkę poszczególnych elementów zasobnika skracano o dni a potem o tygodnie. Technik Chorąży zobowiązał się wykonać swe zadania 14 dni przed wyznaczonym terminem. Załoga podwyższyła zobowiązanie. Zadecydowano wykończyć zamówienie dla Nowej Huty na 40 dni przed terminem. Budowniczowie Nowej Huty otrzymają zasobnik przed terminem, stoczniowcy dotrzymają słowa.

J. NOGIEĆ

Polskie filmy na festiwalu w Phenjanie

(f) PHENJAN (PAP). W Phenjanie zakończył się festiwal filmów radzieckich i krajów demokracji ludowej. O wielkim zainteresowaniu festiwalem świadczy fakt, że filmy oglądało przeciętnie dziennie 3 tys. osób. W ciągu tygodnia wyświetlono w kinie na wzgórzu Woranbon — polskie filmy „Miasto nieujarzmione" i „Warszawa", rumuński — „Mitria Kokor", czechosłowacki — „Porwanie", mongolski — „Bohaterowie Mongolii", bułgarski — „Nasza ziemia", węgierski — „Erkel" i inne. Wielkim powodzeniem cieszyły się zwłaszcza filmy dokumentarne, radziecki — „Budowa Kanału" i polski „Warszawa" oraz bułgarski — „Troska o dzieci", obrazujący życie dzieci koreańskich w Bułgarii.

Z ŻYCIA PARTII

Ludzie naszej partii

(Z pobytu we Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych)

Towarzysz Taler, pierwszy sekretarz komitetu zakładowego we wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych lubi porządek. I tow. Taler słusznie uczynił, że pierwszą rzeczą, za którą się wziął, obejmując przed pół rokiem funkcję sekretarza było uporządkowanie ewidencji partyjnej.

Leży przed nami pomysłowy albumik, w którym każda kartka — to opis aktywu którejś grupy partyjnej. Nazwisko i funkcja na karteczce wsuwanej w karton, jak fotografia w rodzinnym albumie.

Grupa tow. Brzęka, stolarnia.

W stolarni działo się źle, członkowie partii, jak zresztą nie tylko w stolarni, chodzili luzem. Z kierownikiem Zadembskim nie mieli ludzie wspólnego języka. Martwa grupa związkowa. Przestoje w produkcji, psucie materiału. Bałagan w zaszeregowaniach. Ledwie 20 proc. robót zakordowanych.

„Naszym pierwszym zadaniem — brzmi sprawozdanie grupy partyjnej tow. Brzęka — było zdobycie zaufania, jak również autorytetu". Nie tak łatwo zdobywa się zaufanie i autorytet.

U pierwszego sekretarza KZ odbywa się często odprawa któreiś grupy partyjnej. Prowadzi grupowy: sekretarz słucha, notuje, gdy trzeba — zabiera głos. 17 sierpnia był to grupa ze stolarni.

Lakoniczne notatki w zeszycie Talera, na ogół bezczasownikowe półzdania, wskazują na osiągnięcia. Podkreślenia i wykrzykniki — to pod adresem Komitetu: potrzebna pomoc. Więc na przykład: akord. Podkreślone, wykrzyknik.

Po interwencji grupy partyjnej opracowano plan zwiększenia natychmiast stopnia zakordowania w stolarni do 60 proc. Dyrekcja wysłała go do Centralnego Zarządu. Czekano na odpowiedź.

Brzęk z ciężkim sercem czyścił warsztat. Sekretarzowi oddziałowej organizacji, Bulickiemu, odpowiadał niechętnie. W końcu, choć na oko nie wygląda na człowieka wybuchowego — wybuchnął:

— Nie o mnie chodzi. Wiecie, że mam sam niewielki zarobek, ale przecież nicem nie mówił. Aleśmy ludziom obiecali: będzie akord. I już hurtem wyciągnął wszystkie niezałatwione sprawy, o których mowa była 17 sierpnia:

A zaszeregowanie: pomocnik murarski na VII, a fachowiec na V grupie. Kantówka 10/10 — też ludzie sami krzyczeli, żeby nie marnować drzewa — gdzie jest? A Tomski, choć chorowity i choć obiecano, nie dostał przeniesienia z piaskowni i już go dziś nie było w pracy. Tomski partyjny — co bezpartyjni powiedzą, ledwośmy odpływ zahamowali, ludzie zobaczyli, że grupa pracuje, uwierzyli: będzie lepiej — co to znaczy? A jeszcze kierownik Zadembski coś nagadał, że 10-go premii nie będzie — grupa nie nie wie, co mamy ludziom mówić...

Bulicki targał się za czuprynę: Czekajcie, Brzęk, to i moja wina, spuściłem z oczu, ale zaraz wyjaśnimy. Nie ulegajcie, nie demobilizujcie ludzi.

I prawie biegiem do Talera.

— Tak, to prawda. Akordu jeszcze nie ma, dyrekcja czeka na odpowiedź Centralnego Zarządu. Będzie na pewno — przecież dopiero przed kilkoma dniami posłano. To samo z kantówką. Z przeszeregowaniem już częściowo załatwione. Tomskiego żeśmy zatrzymali w ostatniej chwili. Będzie tu u mnie jutro o 7-mej, dostaje do wyboru cztery inne roboty. Z premią Zadembski pokręcił, bez przyczyny ludzi straszy. Zróbcie jutro grupę — będę ja sam, zaprosimy dyrektora naczelnego i administracyjnego. Trzeba, żeby ludzie wszystko dokładnie wiedzieli.

— Jeszcze jedno, Bulicki. Trzeba wam było lepiej sprawy pilnować i z ludźmi, i z nami być w kontakcie.

Jeszcze to tu, to tam rwie się robota. Nie ze wszystkim i nie wszystkie organizacje oddziałowe czują się odpowiedzialne za swoje wydziały. Nie wszystkie grupy partyjne okrzepły już, nie wszystkie potrafiły otoczyć się bezpartyjnym aktywem — przede wszystkim zaś uruchomić grupy związkowe.

W wydziale, do którego należy stolarnia, przewodniczący oddziałowej rady, Konieczniak, który jako przodownik pracy świetnie sobie daje radę ze swoją maszyną — dopiero uczy się pracy społecznej. Kiedy go wybierali — żartuje Bulicki — chodził jak struty. Pierwszy plan pracy odrzucił mu od A do Z. Na egzekutywie oddziałowej zapytali wówczas Konieczniaka o trzy rzeczy: gdzie w twoim planie praca z ludźmi, jak tam rada oddziałowa poradzi sobie z przeciągami na hali i czy ty, Konieczniak, właściwie sam zamierzasz robić, czy, cała rada będzie pracować. Po tej egzekutywie Konieczniak chodził jeszcze bardziej zatroskany, ale członków rady już zaczął do roboty wdrażać i układają nowy plan pracy.

Jak Konieczniak w całym wydziale, tak i w stolarni mąż zaufania Liszewski dopiero teraz „rozkreca" robotę. Składki związkowe wyprowadził na czysto. Powiecie: to niewiele. Ale do niedawna duży procent załogi ich nie płacił. Ogólne zebranie w tej sprawie poprzedziła akcja agitacyjna, cała grupa partyjna pomagała Liszewskiemu. Na zebraniu uchwalono: zaległości uregulować, składki płacić na bieżąco. A 95 proc. zaprenumerowało „Gazetę Robotniczą". W zeszycie Talera notka: „Prasę biorą, czytać nie umieją". Z wykrzyknikiem. Na zlekka przerzucone pytanie, sekretarz odpowiada trochę ze śmiechem:

— Nie bójcie się, analfabetów u nas nie ma, tylko jeszcze zbiorowego czytania nie umieją zorganizować. Robimy im pokazówkę, jak to ma wyglądać.

*

Fabryka Urządzeń Mechanicznych przez trzy lata nie robiła planu. Jeszcze w pierwszym kwartale br. wykonanie planu produkcji globalnej wahało się od 65 do 80 proc. miesięcznie, w tych też granicach obracała się wydajność pracy. FUM miał już we Wrocławiu swoją markę: tam nikt się długo nie utrzyma. 26 dyrektorów naczelnych widziała kolejno fabryka. Byli wśród nich i dobrzy — mówi tow. Salago, technolog wydziału Pr-2 — ale cóż mogli sami zrobić. Teraz...

*

„To przodujący dyrektor" — mówią we Wrocławiu o tow. Nalepie. WSK, skąd przyszedł do FUM-u jest przodującą fabryką województwa. Tow. Nalepa widzi ludzi, wierzy w ludzi i umie z nimi pracować. W FUM-ie był 27-ym dyrektorem po 26 pokonanych. Z miejsca zażądał pomocy, stałej pomocy partii. Któregoś dnia przyszedł do Talera: — Towarzyszu Taler, wszystko dobrze, ale ja tu jestem już dwa miesiące. Coś niecoś zrobiłem. Organizacja każdego towarzysza ocenia, każdemu radzi. A ja? Żądam, by egzekutywa oceniła gruntownie pracę dyrektora. Mówcie co jest dobrze, co źle...

Od kwietnia plan jest miesiąc za miesiącem wykonywany — globalnie i towarowo. Jeszcze nie w asortymencie. Plan wydajności pracy przekraczają od maja — w lipcu przekroczyli go o 28 proc. Ale najważniejsze jest to, że zarazem lipiec i sierpień — to była wielka reorganizacja. Dotychczasowy olbrzymi, robiący 3.000 różnych detali dział mechaniczny, podzielili na gniazda: każde gniazdo robi pokrewne detale. Z chaosu, w którym nigdy nie było wiadomo, jaki detal robić najpierw, w którym nie było planów nie tylko dekady, ale i miesiąca, nie tylko dla stanowisk roboczych, ale i dla całych wydziałów — zaczyna się wyłaniać prawidłowy, rytmiczny spływ produkcji. Od września — mówi dyrektor Nalepa — zaczynamy pracować normalnie. Cenne jest to „normalnie". Oznacza realne plany wydziałów, brygad i stanowisk, dekad i dni. Ale przyszło dzięki miesiącom wytężonej walki na dwa fronty: żeby wykonać bieżący plan i żeby zrobić reorganizację. Łatwej drogi — najpierw reorganizacja, a potem plan — w FUM-ie nie wybrano.

— My, towarzyszu, nadliczbówek nie lubimy — orzeka brygadzista bartowni, „stary" Bichta (25 lat praktyki). A że jednocześnie, choć jest już dobrze po drugiej, Bichta przerzuca przez swoje „piecyki" śruby do imadeł: dopiero co wyszły z gwintowania, zaraz pójdą na montaż. Od września — będzie już rytmika, ale przecież i w sierpniu trzeba wykonać plan.

FUM wygrał swoją podwójną bitwę: plan sierpniowy wykonał, reorganizację zakończył. Wygrał dzięki takim starym wypróbowanym towarzyszom, jak Bichta, dzięki takim młodym, rosnącym jak Konieczniak, dzięki takim „trójkom szturmowym" jak Daches, Surma i Pietruszka z drugiej oddziałowej organizacji — wygrał dzięki temu przede wszystkim, że do ataku poszła cała organizacja partyjna i że porwała za sobą załogę.

— Bezpartyjni idą z nami, bo wiedzą, o co biją się partyjni — mówi kandydat partii (od czerwca) Pietruszka. I mówi jeszcze, jak to ważnym krokiem na jego drodze do partii „była ambicja, że ja, bezpartyjny, nie będę gorszy w robocie od partyjnego". A potem przodujący brygadzista i wkrótce mistrz zmianowy. Pietruszka, uznał, że jego miejsce jest w partii.

*

Dawniej w FUM-ie nie widziano ludzi „Nie było" ludzi na stanowiska kierowników wydziałów, mistrzów, brygadzistów. „Nie było" ludzi do pracy społecznej — niedzielni aktywiści mieli po pięć i więcej funkcji. I kurczyły się zresztą szeregi partyjne, towarzysze uciekali z FUM-u. Jeszcze w pierwszym kwartale br. nikogo nie przyjęto w FUM-ie do partii, nikogo też nie usunięto, a towarzyszy ubyło.

Ruszyło gdzieś od kwietnia. W ciągu pięciu miesięcy przybyło 17 nowych towarzyszy. Przyszedł do partii elektromonter Cichoń, przodownik pracy i mąż zaufania. Przyszedł Barej, strugarz — odznakę przodownika pracy dostał tegoż dnia co i legitymację kandydata. Kilkakrotnie już Barej chciał przyjść do partii, ale mu „odradzali" — to w rodzinie, to w fabryce poniektórzy gardlacze — jak to ich Bichta określa — dziury w kieszeni wybijający rękoma. Ale kiedy nowy duch powiał w fabryce — Barej się zawziął. I jego pierwszym wielkim czynem w partii było hasło: na nowej normie — ten sam procent normy. Wykonuje 320 proc. i innych zaagitował swą postawą.

Przyszli nowi towarzysze, „odkryto" starych: choćby Konieczniaka, przodownika pracy, który dwa lata przecież był „wiecznym kandydatem", bo byli tacy, co uważali, że jest „nieaktywny, mówić nie umie". Choćby organizatora grupy Nicikowskiego, który też był „dobry ale nieaktywny" — w jego oddziałowej organizacji pierwszy i drugi sekretarz sami prowadzili grupy partyjne, do tego stopnia nie widzieli możliwości rozwoju towarzyszy.

Rosnąc, uruchamiając szeroki front pracy partyjnej — organizacja oczyszcza zarazem swe szeregi. Poszedł precz z partii b. kierownik Domu Młodego Robotnika Guza, pijak i demoralizator młodzieży; musiał popuścić z tonu wykluczony z partii b. kierownik personalny Kot, co „miał — jak to Daches określa — wysokie przekonania i lubił, jak mu się kłaniano". Poszedł i Flaszka, co w zimie pracował, a latem często gęsto w roli świadka Jehowy po wioskach z agitacją wędrował.

Znaczne osiągnięcia świadczące namacalnie o słuszności nowego podejścia organizacji do sprawy wzrostu kadr przyniosła już walka o wzmocnienie dozoru technicznego. I w tej dziedzinie nie widziano dawniej ludzi w fabryce. Gdy trzeba było głównego mechanika, wzięto do tej pracy robotnika z innej fabryki. Nikt z FUM-u nie był prorokiem w FUM-ie — można by zażartować. I okazało się, że przecież są — nie proroccy wprawdzie, ale dobrzy kierownicy wydziałów, mistrzowie, brygadziści. Tak wysunięto mistrzów Surmę, Pietruszkę, Urszulaka, tak wysunięto nowego kierownika wydziału mechanicznego Kasprzyka, głównego dyspozytora Baczyńskiego. Do pracy społecznej poczęto wciągać bezpartyjnych techników i inżynierów, mocniej oparto się na młodzieży technicznej. Właśnie dzięki temu w lipcu i w sierpniu inżynierowie i technicy FUM-u potrafili przeprowadzić wielką reorganizację — i zyskać sobie pełne uznanie robotników.

*

Gdy kończy się dzień pracy Bichta wędruje do domu „uczyć się ze Stauba". To politechniczny podręcznik — wyjaśnia z dumą — trzeba trochę teorii starentu praktykowi. 18-letni Lewicki, Bichty prawa ręka, pędzi do wieczorowego technikum. Potem w bursie ma jeszcze sprawę kilku „biglarzy" (po warszawsku — bikiniarz). — Trzeba ich przyuczać do normalnego życia postępowego człowieka — mówi z powagą. I pomaga sobie Makarenką, którego książki daje im do czytania. Sekretarz oddziałowej organizacji, Daches, pójdzie dziś do Klubu Prasy Międzynarodowej szykować referat w sprawie Niemiec. Zaleca tę metodę Pietruszce, który zbyt ufa swej pamięci i gotów jest w każdej chwili machnąć referat z tego, co przez tydzień w prasie wyczytał.

*

Rosną ludzie w FUM-ie. Organizacja partyjna nauczyła się wzrost ten dostrzegać, wykorzystywać go, przyspieszać. Dlatego FUM dźwiga się w górę.

K. WOLICKI

Na łamach prasy

SIEW I OBOWIĄZKOWE DOSTAWY

Woj. rzeszowskie wykonało sierpniowy plan skupu zboża w 239 procentach i zajęło drugie miejsce w skali krajowej. Do mobilizacji szerokich rzesz chłopskich do wykonania obowiązków wobec państwa przyczyniła się niewątpliwie gazeta partyjna woj. rzeszowskiego „Nowiny Rzeszowskie", która sprawie obowiązkowych dostaw poświęcała w ubiegłym miesiącu wiele uwagi. „Nowiny Rzeszowskie" i nadal biorą aktywny udział w kampanii skupu. Wystarczy przejrzeć chociażby wrześniowe numery gazety, aby się o tym przekonać.

1 września gazeta informuje, że

„sierpniowe plany przekroczyli chłopi w powiatach: przeworskim, niżańskim, rzeszowskim, a w jarosławskim wykonali na 28 ub. m. ponad 90 proc. Poparcie dla polityki rządu i partii, wierność dla sojuszu robotniczo-chłopskiego — czytamy dalej — **potwierdzili chłopi nie tylko zapewnieniami dalszej wzmożonej pracy nad rozszerzeniem hodowli, osiągnięciem większej wydajności z ha, ale już dokonanymi dostawami towarowymi".**

W gazecie z 5—6.IX. znajdujemy artykuł krytykujący przebieg omłotów w pow. mieleckim; 7.IX. artykuły: „Wzmocnić kierownictwo partyjne w realizacji obowiązkowych dostaw na wsi", „O sprawny przebieg tegorocznego skupu ziemniaków" oraz szereg notatek informacyjnych na ten temat; 9 września gazeta omawia ważną sprawę szybkiego i sprawnego rozpatrywania chłopskich odwołań.

Walkę o utrzymanie sukcesów sierpniowych wzmogła gazeta w następnym tygodniu. Zastanawiając się nad przyczynami poważnego osłabienia dostaw we wrześniu, gazeta w artykule „Zmobilizujmy siły w walce o systematyczne wykonywanie dziennych planów dostaw zboża" (12—13.IX) dochodzi do wniosku, że jednym z głównych powodów tego jest

„obok zjawiska szkodliwego samouspokojenia, całkowite zaniedbanie tak pięknie szeroko rozwijających się w sierpniu zbiorowych dostaw. Z przykrością trzeba stwierdzić, iż tak aktyw partyjny, jak i samopomocowy sprawę tę od początku września położył na obydwu łopatkach, błędnie uważając, że potoczy się ona dalej bez przeszkód sama".

Wzywając do skończenia z taktyką „słomianego ognia", gazeta pisze:

„Organizacje partyjne — polityczny kierownik określonego terenu — winny bez zwłoki skontrolować przebieg dostaw w gminach i powiatach, a zdobywszy dokładną orientację, zmobilizować wszystkie siły celem usunięcia zaistniałych wyłomów".

W wyjaśnianiu chłopom znaczenia dostaw, w pobudzeniu ich do wykonania patriotycznego obowiązku gazeta wykazuje wiele inicjatywy i pomysłowości.

W obszernym artykule omawia również gazeta konieczność terminowej spłaty podatku (12 — 13.IX).

Znacznie mniej uwagi poświęciły „Nowiny Rzeszowskie" we wrześniu drugiej, węzłowej obecnie kampanii na wsi — siewom, których przebieg będzie miał wielki wpływ na urodzaj przyszłego roku na stopę życiową chłopa, na zaopatrzenie ludności miast w chleb i przemysłu w surowce.

W pierwszym tygodniu września gazeta umieściła jeden tylko artykulik, przypominający o konieczności racjonalnego stosowania nie tylko nawozów sztucznych, lecz również nawozów zielonych, obornika, czy kompostu oraz wapnowania gleb zakwaszonych. Artykuł „Aby więcej chleba dały przyszłe zbiory", omawiający obowiązki rad narodowych i służby rolnej akcji siewnej, „Nowiny" umieszczają 9 września. W artykule z następnego dnia „Zadania partii w akcji omłotów i siewów jesiennych" redakcja podkreśla, że od realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej w gromadach i sprawnej działalności pomocy maszynowej GOM; od opieki jaką partia otoczy spółdzielnie produkcyjne, szczególnie nowopowstałe, które nie mają jeszcze doświadczenia w pracy na dużym gospodarstwie zespołowym; od aktywności członków partii w PGR-ach; od sumiennej pracy załóg POM-owskich oraz umiejętności paraliżowania kułackiego sabotażu zależą w decydującej mierze wyniki siewów. **„Troska o chleb dla narodu** — czytamy w artykule — **stać się winna punktem wyjściowym dla pracy nad dalszym podnoszeniem świadomości politycznej i ideologicznej członków spółdzielni, chłopów gospodarujących indywidualnie, robotników rolnych, pracowników POM. Walka o chleb, o wyższe nowe zbiory, to przecież walka o utrwalenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, fundamentu Frontu Narodowego. Tą naczelną tezą musi się przewijać czerwoną nicią przez wszystkie nasze zebrania partyjne, przez całą naszą pracę polityczną".**

W następnych natomiast dniach, aż do 18 bm. „Nowiny" zamieściły kilka tylko pozycji, dotyczących zaprawiania ziarna siewnego, braków w przygotowaniach do siewów, ujawnionych w niektórych gromadach i POM-ach, oraz odpowiedzi chłopów paru gromad na wezwanie chłopów z gromady Roztoki do dobrego przeprowadzenia kampanii siewów jesiennych.

Ważne jest, by „Nowiny Rzeszowskie" w większym, niż dotychczas stopniu w toku akcji siewnej pomagały aktywowi partyjnemu i społecznemu skierować wysiłki na sprawy walki o wzrost produkcji rolnej. Siewy jeszcze trwają i istnieją wszelkie możliwości po temu, by mobilizując nadal chłopów do wykonania obowiązków wobec państwa, wzmóc pracę na odcinku siewów.

*

Więcej uwagi poświęca we wrześniu siewom kieleckie „Słowo Ludu" (nie zaniedbując spraw skupu). Poza artykułami z 1 i 3 września, gazeta 4 września poświęca siewom całą stronicę („Kielecka wieś przed siewami"), zwracając tym samym uwagę aktywu politycznego i społecznego, instytucji gospodarczych oraz wszystkich rolników na ważność tej akcji. Na uroznaiconej tej i żywej kolumnie w rubryce „Głos kieleckiej wsi" pierwszy wypowiada się Wincenty Osman, właściciel 7,5-hektarowego gospodarstwa z gromady Brody, pow. Busko. Pisze on o tym, że zaopatrzył się już w nawozy sztuczne, wymienił ziarno i przystąpi do jego zaprawy, by móc przed 10 września przystąpić do siewów. Jednocześnie zwraca on uwagę:

„Jakoś nikt nie pomyślał o tym, żeby w naszej gminie Maleszowa były choć ze dwa siewniki nawozowe. Na pewno i mieszkańcy byliby się powodzeniem tak jak zbożowe, których w mojej wsi będzie w czasie siewów cztery (w tym dwa GOM-owskie). Zależy mi na tym — pisze on dalej — **ponieważ staram się przodować w wypełnianiu obowiązków wobec państwa i chcę, aby plony były wysokie. Powiem jeszcze, że i moi sąsiedzi pragną uzyskać jak najwyższe plony, bo rozumieją, że jak się zboże uda, to i państwo staje się bogatsze i rolnik ma większe korzyści."**

Obok Osmana mówią o swych osiągnięciach i brakach w przygotowaniu siewów: przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Motkowice — Stanisław Kokosiński, sekretarz KG PZPR w Piotrkowicach — Tadeusz Pałyga, dyrektor zespołu Państwowej Stadniny Koni — Roman Mieszkowski oraz kierownik GOM Chmielnik — Tadeusz Jędrzejewski, który stwierdza, że wskutek niedbałej pracy pełnomocników GOM w gromadach nie ma dostatecznej ilości zamówień na pracę siewników zbożowych i nawozowych. Wynikiem tego jest, że maszyny, na które państwo daje miliony złotych, żeby podnieść wydajność z hektara i ulżyć rolnikowi w pracy, nie są w pełni wykorzystane.

Cenny jest również na kolumnie artykuł o pracy GS-ów, które obok wielu sukcesów mają poważne niedociągnięcia. Zasadniczym ich brakiem jest słaba stosunkowo znajomość potrzeb terenu. Świadczy o tym następujący podany przez gazetę przykład: **„We wszystkich niemal GS magazynuje się buksy nr 3-P do kół wozów. Buksów tych nikt nie chce kupować. Okazuje się, iż nie nadają się one do wozów używanych przez chłopów woj. kieleckiego (są za duże) — natomiast chłopi bezskutecznie poszukują buksów nr 2-P".** Słusznie również krytykuje gazeta (chociaż pod niewłaściwym adresem) fakt, że gminy, w których jest popyt przede wszystkim na nawozy fosforowe — otrzymały sporą ilość azotniaku, tak bardzo poszukiwanego w innych gminach.

Na podkreślenie zasługuje niewielki artykuł z 10 września „Pamiętajmy o wybraniu odpowiedniego terminu siewów". W artykule tym inż. M. Żółkiewski, kierownik oddziału produkcji roślin wydziału rolnego WRN wskazuje rolnikom najwłaściwszy termin siewu żyta i pszenicy w woj. kieleckim. Przytoczone przez niego w postaci tabelek wyniki badań Instytutu w Puławach przekonać powinny do wczesnych siewów najbardziej nawet konserwatywnego chłopa.

O stałej więzi gazety z terenem w akcji siewnej świadczy czterokrotne umieszczenie na jej łamach (8, 9, 11 i 15 września) wyników kontroli, jaką przeprowadzili współpracownicy redakcji w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i POM.

Należy stwierdzić, że od 1 do 18 września nie ma prawie dnia, żeby gazeta nie przypominała swym czytelnikom o wielkiej wadze i znaczeniu kampanii siewnej. *(bm)*

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sprzyjająca w ostatnich dniach pogoda umożliwiła miłośnikom żeglarstwa uprawianie sportów wodnych. Na zdjęciu: żaglówka na Wiśle. W głębi widoczny Pałac Kultury i Nauki

Foto CAF — Wdowiński

Hadasik odnosi trzecie zwycięstwo etapowe

Wójcik nadal przodownikiem wyścigu dookoła Polski

POZNAŃ (tel. wł.). Długi, liczący 201 km etap między Szczecinem (start ostry odbył się w miejscowości Pyrzyce), a Poznaniem rozegrany w niezłym tempie, wynoszącym 36 km na godz., wygrał Hadasik, uzyskując w ten sposób trzecie zwycięstwo etapowe w X wyścigu dookoła Polski. Zawodnik ten zmniejszył różnicę, dzielącą go od przodownika wyścigu — Wójcika do 38 sekund. Trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej utrzymał Chwiendacz, na dalszych jednak nastąpiły już zmiany. Wilczewski przeszedł z piątej pozycji na czwartą, Ulik z szóstej na piątą, Więckowski z ósmej na szóstą. Stracił kilka cennych minut Drążkowski, który spadł z czwartego na siódme miejsce. Stosunkowo wiele czasu stracili również i inni członkowie kadry: Królak, Klabiński i Liszkiewicz, którzy przybyli do mety na dalszych miejscach.

Pierwsza próba ucieczki

Ze startu w Pyrzycach wyruszyło do szóstego etapu 56 kolarzy. Już na pierwszych kilometrach ucieka do przodu czwórka: Ulik, Królak, Klabiński i Drążkowski, uzyskując szybko kilkusetmetrową przewagę. Czwórka ta rozgrywa między sobą pierwszy lotny finisz w Myśliborzu (31 km). Zwycięzcą jest tu Królak przed Ulikiem. Za Myśliborzem, na szosie o gorszej nawierzchni do czwórki uciekinierów dochodzi liczna grupa kolarzy. Na tym też odcinku szosy zderzają się najpierw Królak z Klabińskim, a potem Liszkiewicz z Wiśniewskim i odpadają z czołówki. Królak i Klabiński uszkodzili w czasie zderzenia rowery, jednak znajdujący się w pobliżu wóz techniczny szybko wymienił im zniszczone maszyny na nowe, tak, że dwaj ci zawodnicy stracili w czasie wymiany rowerów po kilka zaledwie sekund.

Zły przykład

W czasie wymiany rowerów zdarzył się jednak wypadek sprzeczny z regulaminem wyścigów. W chwili, gdy dwaj ci zawodnicy przesiadali się na nowe maszyny, trener Michalak pchał przez kilkanaście metrów Klabińskiego, a mechanik Mich z CWKS pomógł w ten sam sposób Królakowi. Wydaje się, że zarówno trener Michalak, jak i mechanik Mich wiedzą dobrze, że postępek ich był sprzeczny z regulaminem i powinni na przyszłość wystrzegać się udzielania podobnej pomocy zawodnikom.

Jadąc w równym tempie 36 km/godz. czołówka liczy na 50 kilometrze 17 zawodników. Są w niej: Pijanowski, Więckowski, Waliszewski, Hadasik, Wilczewski, Gabrych, Łasak, Preczyński, Mazurek, Ulik, Zdunek, Chwiendacz, Drążkowski, Królikowski, Woźniak, Wrzesiński i Wójcik.

Na 55 km odpada Drążkowski, który ma defekt przerzutki. Drugi finisz lotny w Gorzowie (58 km) wygrywa Wilczewski przed Preczyńskim. Za Gorzowem zaczynają zostawać w tyle Gabrych, Mazurek i Królikowski, którzy nie wytrzymują tempa.

Na 136 kilometrze, gdzie znajdował się punkt odżywczy, sytuacja jest bez zmian. Wyścig prowadzą 13 kolarzy, a za nimi w odstępach ok. 3 min. jedzie trójka: Gabrych, Mazurek i Królikowski. Za tą trójką po dalszych 3 min. nadjeżdża grupa 5 zawodników, złożona z Królaka, Klabińskiego, Drążkowskiego, Świercza i Błaszczyka. Trzej pierwsi z tej grupy usiłują zmniejszyć dystans dzielący ich od czołówki solidarnie zmieniając się w prowadzeniu. Szybko też dochodzą do wyprzedzającej ich trójki, nie mogą jednak odrobić straty do czołówki, która w miarę zbliżania się do mety zwiększa tempo.

Pechowy zryw Zdunka

Na 5 km przed metą uciekł z czołówki Zdunek. Zdobył on przewagę około 250 m i był pewnym zwycięzcą etapu. Jednak na 500 m przed metą kolarz ten pośliznął się i upadł, uszkadzając rower. W tej właśnie chwili minęła go czołówka, która na bieżni stadionu poznańskiego Kolejarza rozegrała emocjonujący finisz.

Zacięty pojedynek na ostatnich metrach

Hadasik, który pierwszy wpadł na stadion, nie oddał już prowadzenia do mety. Za nim stoczyli zaciętą walkę o drugie miejsce Więckowski, Wilczewski i Łasak. Z walki tej wyszedł zwycięsko Wilczewski na ostatnich dosłownie metrach wyprzedzając Więckowskiego.

Różnice między pierwszym kolarzem, a jedenastoma następnymi były sekundowe. Ostatnim z czołówki był Preczyński, który podobnie jak Zdunek upadł przed metą i stracił kilkanaście sekund. Dopiero w około 8 min. później przybyli do mety następni kolarze. Grupę tą prowadził Królak, który zajął ostatecznie 14 miejsce. Drążkowski był 19-ty, a Klabiński, który jakby zrezygnował z walki na ostatnim odcinku drogi, uplasował się na 21 miejscu.

Wł. Gołębiewski

Wyniki indywidualne VI etapu

1. Hadasik	5:39,15
2. Wilczewski	5:39,15
3. Więckowski	5:39,15
4. Łasak	5:39,15
5. Wójcik	5:39,15
6. Waliszewski	5:39,18
7. Chwiendacz	5:39,18
8. Ulik	5:39,18
9. Pijanowski	5:39,20
10. Woźniak	5:39,22
11. Zdunek	5:39,28
12. Wrzesiński	5:39,32
13. Preczyński	5:40,23
14. Królak	5:47,51
15. Królikowski	5:47,53

Klasyfikacja ogólna po 6 etapach

1. Wójcik	29:42,00
2. Hadasik	29:42,38
3. Chwiendacz	29:44,00
4. Wilczewski	29:45,54
5. Ulik	29:46,07
6. Więckowski	29:51,44
7. Drążkowski	29:52,42
8. Wrzesiński	29:54,50
9. Waliszewski	29:56,44
10. Klabiński	30:00,01
11. Królak	30:00,22
12. Preczyński	30:05,02
13. Zdunek	30:12,21
14. Liszkiewicz	30:16,46
15. Woźniak	30:19,56
16. Łasak	30:23,10
17. Królikowski	30:27,27
18. Gabrych	30:30,59
19. Bugalski	30:32,32
20. Kulawik	30:39,51

27 bm. centralny wyścig kolarski pocztowców

Doroczne wyścigi kolarskie pocztowców cieszą się dużą popularnością wśród pracowników służby łączności. W tym roku w wyścigach organizowanych na terenie całego kraju bierze udział około 20.000 listonoszy. Spośród nich 102 najlepszych zawodników, wyłonionych w czasie eliminacji wojewódzkich, stanie do walki o miano najlepszego i najszybszego doręczyciela poczty, prasy i książki. Centralną eliminacją będzie V ogólnokrajowy wyścig pocztowców w Warszawie, który rozegrany zostanie w dniu 27 bm. na trasie długości 30 km dla kobiet i 40 km dla mężczyzn.

Do chwili obecnej reprezentantów na wyścig centralny wyłoniły już m. in.: Kraków, Rzeszów, Lublin, Opole, Olsztyn, Poznań, Zielona Góra, Łódź i Częstochowa.

*

Ogólnokrajowe kolarskie wyścigi pocztowców organizowane były po raz pierwszy w 1949 r., kiedy to po eliminacjach powiatowych na dystansie 15 km odbyło się dwanaście wyścigów etapowych. W wyścigach tych wzięło udział około 6.000 pracowników poczty. Zwycięstwo indywidualne odniósł listonosz Mieczysław Kopciński z Krakowa. Zespołowo zwyciężyła drużyna krakowska.

Dwa następne kolejne wyścigi listonoszy, w latach 1950 i 1951 r. odbyły się już w trzech stopniach. Po eliminacjach powiatowych, w których wzięło udział — w 1950 r. około 8.000 zawodników i w 1951 r. około 10.000 zawodników — nastąpiły eliminacje na szczeblu okręgów, a następnie wyścigi centralne, z udziałem najlepszych zawodników z okręgów. W 1952 r startowały w wyścigach pocztowców po raz pierwszy kobiety, osiągając dobre wyniki.

Zwycięzcą wyścigu w 1950 r. był Henryk Gałka ze Skierniewic, który trasę 32 km przebył w ciągu 47 minut. Drużynowo zwyciężyła ekipa krakowska.

W 1951 r. najlepszym zawodnikiem był Tadeusz Horodyński z Warszawy, który przebył trasę dł. 30 km w czasie 51 min. 15 sek. Drużynowo wygrał okręg gdański.

W 1952 r. zwyciężył Henryk Przybył z Poznania. Trasę 40 km przebył on w 1 godz. 6 min. i 6 sek. Wyścig kobiet wygrała Antonina Sołtowska ze Szczecina — 20 km w czasie 44 min. 16 sek.

Należy dodać, że pocztowcy startują w wyścigach na rowerach roboczych.

Na boiskach piłkarskich

Kolejarz (Warszawa) — Górnik (Wałbrzych) 0:3

WARSZAWA. W spotkaniu o mistrzostwo II ligi piłkarskiej, Kolejarz (Warszawa) przegrał na własnym boisku z Górnikiem (Wałbrzych) 0:3 (0:0). Bramki zdobyli: Syk — 2 i Kincer. Górnik był drużyną znacznie szybszą i dysponował lepszym atakiem.

Kolejarz (Poznań) — reprezentacja poznańskiej ligi międzywojewódzkiej 2:0

POZNAŃ. Z okazji przybycia do Poznania kolarzy biorących udział w wyścigu dookoła Polski, rozegrane zostało spotkanie piłkarskie między ligowym zespołem poznańskiego Kolejarza i reprezentacją poznańskiej ligi międzywojewódzkiej. Spotkanie zakończyło się po grze stojącej na przeciętnym poziomie zwycięstwem Kolejarza 2:0 (1:0). Obie bramki dla Kolejarza zdobył Wróbel.

O puchar ZSRR w piłce nożnej

MOSKWA. Rozgrywki piłkarskie o puchar ZSRR weszły w fazę decydującą. Spośród około 17 tysięcy drużyn, które brały udział w tej wielkiej imprezie pozostało już tylko 20, a wśród nich wszystkie zespoły klasy A.

W pierwszym meczu 1/8 finału moskiewskie Torpedo wyeliminowało Zenit (Leningrad), zwyciężając 3:1.

Zawodniczki radzieckie zdecydowanie przodują w lekkoatletyce europejskiej

Lekkoatletki radzieckie, które już w czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich zdobyły wiele czołowych miejsc, ugruntowały w ciągu ostatniego roku swą czołową pozycję wśród zawodniczek Europy, a w wielu wypadkach przodują zdecydowanie w skali ogólnoświatowej.

Największą, miażdżącą wprost przewagę mają reprezentantki ZSRR w rzutach. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że w konkurencjach tych przedstawicielki krajów pozaeuropejskich nie mają wiele do powiedzenia, pozycja jaką wywalczyły sobie w pchnięciu kulą, rzucie dyskiem i oszczepem lekkoatletki radzieckie w Europie, jest jednocześnie czołową pozycją w świecie.

W pchnięciu kulą prowadzi na liście 10-ciu najlepszych Europejek rekordzistka świata Zybina z wynikiem 16,18 m. Drugie miejsce zajmuje młoda miotaczka radziecka Tyszkiewicz — 15,16 m, a trzecie — Sewriukowa (ZSRR) — 14,58 m. Za tymi trzema miotaczkami znajdują się jeszcze cztery inne miotaczki radzieckie, a 10-kę najlepszych uzupełniają Werner i Anhoff (Niemcy zach.) i Feher (Węgry).

W dysku prowadzi Romaszkowa-Ponomariewa, mistrzyni olimpijska wynikiem 55,68 m. Na drugim miejscu znajduje się Dumbadze — 50,87 m., na trzecim Arzumanowa — 48,83 m. Aż 9 reprezentantek ZSRR znajduje się w dziesiątce najlepszych dyskobolek Europy i tylko Niemka Werner z wynikiem 47,56 m zdołała dostać się na tę listę.

W rzucie oszczepem prowadzi Czudina — 52,75 m przed Zatopkową (CSR) — 52,02 m i Zybiną (ZSRR) — 51,18 m. Na liście 10-ciu najlepszych znajduje się 7 zawodniczek radzieckich.

W sprintach czołowe miejsce w Europie zajmuje zarówno na 100 jak i na 200 m reprezentantka NRD Seeliger. Na 100 m zajmuje ona pierwsze miejsce w czasie 11,7, dzieląc je z była rekordzistką świata Holenderką Blankers-Koen. Drugie miejsce na tej liście zajmuje reprezentantka ZSRR Dwaliszwili — 11,8. W konkurencji tej wśród 10-ciu najlepszych widzimy jeszcze 3 reprezentantki ZSRR, dwie reprezentantki NRD, jedną Włoszkę i jedną Holenderkę.

Na 200 m prowadzi Seeliger (NRD) — 23,9 przed Dwaliszwili (ZSRR) — 24,1, Karger (Niemcy zach.) — 24,5, Safronową (ZSRR) — 24,6 i Kałasznikową (ZSRR) — 24,8.

W biegu na 800 m pięć pierwszych miejsc zajmują biegaczki radzieckie, wśród których najlepszą jest rekordzistka świata Pletniewa-Odkolenko z wynikiem 2:07,3. Na liście najlepszych obok siedmiu biegaczek ZSRR znajdują się jeszcze Węgierka Kazi, Rumunka Treybal oraz Müllerowa (CSR).

Angielka Desforges prowadzi w biegu na 80 m ppł. z wynikiem 11,1. Drugie miejsce dzielą z czasem 11,2 Gołubiecznaja (ZSRR), Blankers-Koen (Holandia) oraz Seonbuchner (Niemcy zach.).

W skoku wzwyż na pierwszym miejscu znajduje się Czudina (ZSRR) z doskonałym wynikiem 1,69 m. Druga jest Lerwill (Anglia) — 1,67 m, trzecia Modrachova — (CSR) — 1,65 m.

Wśród specjalistek skoku w dal najlepsza jest Desforges (Anglia) — 6,10 m, przed Czudiną (ZSRR) — 5,98 m i Lust (Holandia) — 5,91 m.

W sumie na 90 miejsc na liście 9-ciu konkurencji kobiecych w lekkoatletyce, 48 miejsc zajmują reprezentantki Związku Radzieckiego, a obok nich lekkoatletki Węgier, Czechosłowacji i Rumunii oraz NRD, wywalczają sobie coraz więcej czołowych pozycji.

Lekkoatletyka kobieca wykazuje w ciągu ostatniego okresu czasu duże postępy. Najlepszym tego dowodem jest to, że ostatnie wyniki na listach 10-ciu najlepszych są bardzo wysokie: 100 m — 12 sek., 200 m — 25 sek., 800 m — 2:14,0, 80 m ppł. — 11,4 sek., wzwyż — 1,60 m, w dal — 5,77 m, kula — 13,43 m, dysk — 44,51 m i oszczep — 46,44 m.

Z lekkoatletek polskich tylko Duńska zdołała wywalczyć sobie miejsce na liście 10-ciu najlepszych Europejek. Mistrzyni Polski w skoku w dal zamuje z wynikiem 5,79 m 8-me miejsce wspólnie ze Szwedką Martinsson. Fakt, że tylko jedna Polka znajduje się na liście 10-ciu najlepszych lekkoatletek Europy wskazuje wyraźnie, że przed naszymi trenerami i czołowymi zawodniczkami jest jeszcze wiele do zrobienia.

Dobra jazda polskiego zespołu B w międzynarodowej sześciodniówce motocyklowej w CSR

W konkurencji klubowej Kanas, Jakubowski i Pałuch bez punktów karnych

GOTTWALDOVO (tel. wł.). Trasa przedostatniego V etapu międzynarodowej sześciodniówki motocyklowej, długości 414 km, prowadziła z Gottwaldova przez Brno, Bystrice nad Pernstynem, Racice i z powrotem do Gottwaldova. Na stadionie stanęło 193 motocyklistów, a ukończyło jazdę 177. Podobnie jak na poprzednich etapach zawodników oklaskiwały na trasie tysiące widzów. Przy wjazdach do miast i na szosach ustawiono bramy powitalne, a domy w miastach i miasteczkach przystrojone były transparentami i flagami. Na punktach kontroli czasu i przejazdu przygrywały orkiestry i kapele.

KWIATKOWSKI

Po piątym etapie w konkurencji o Nagrodę Międzynarodową bez punktów karnych jest zespół angielski przed CSR — 1 pkt karny, Niemcami zachodnimi — 300 pkt., Szwecją — 415 pkt. i Węgrami — 1132 pkt.

II zespół polski w składzie: Kwiatkowski, Markowski i Żurawiecki, startujący w konkurencji o Srebrną Wazę jedzie nadal bardzo dobrze, bez punktów karnych. Dwa zespoły CSR oraz zespół Holandii B i Anglii A mają również czyste konto. Bułgaria ma 39 pkt. karnych, Holandia A — 152 pkt., Węgry A — 330 pkt., Rumunia A — 49 pkt., B — 346 pkt., Szwecja A — 7 pkt., B — 12 pkt., Szwajcaria — 709 pkt., Anglia B — 14 pkt. i Niemcy zachodnie — 100 pkt. z tym, że zespół ten otrzyma na VI etapie dalszych 100 pkt. karnych, ponieważ wycofał się jeden zawodnik.

Z pozostałych Polaków, startujących w konkurencji klubowej na przedostatnim etapie wycofał się Urbaniak, który reperował gumę i miał kłopoty z instalacją elektryczną. Maszyna Kanasa ma spalone dynamo, jednak jest nadzieja, że ambitny ten zawodnik przejedzie całą trasę sześciodniówki oraz odbędzie próbę szybkości.

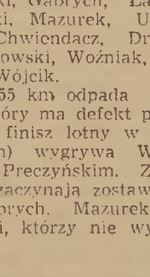

MARKOWSKI

W konkurencji klubowej z 32 drużyn, 10 jest bez punktów karnych. Polski zespół A ma 137 pkt. karnych, a zespół B 77 pkt.

ŻURAWIECKI

Po pięciu etapach sześciodniówki wycofało się do tej pory 59 zawodników.

W ostatnim dniu trwania sześciodniówki motocykliści przejadą VI etap długości 204 km., po czym odbędzie się tzw. próba szybkości, która jest poważnym egzaminem maszyny po przejechaniu setek kilometrów na długich i ciężkich etapach oraz dalszym sprawdzianem umiejętności jeźdźieckich motocyklistów. Próba ta pozwoli także sklasyfikować na odpowiednich miejscach te zespoły, które posiadać będą równą ilość punktów.

Zawodnicy będą mieli do przejechania w każdej kategorii maszyn odpowiednią ilość okrążeń w czasie 1 godziny na trasie zamkniętej o długości 5000 m z różnicą wzniesień 26,11 m.

Dla poszczególnych klas motocykli obowiązują następujące minima: do 125 ccm: 13 okrążeń i przeciętna szybkość 65,0 km/godz.; do 175 ccm: 15 okrążeń i 72,0 km/godz.; do 250 ccm: 17 okrążeń i 81,82 km/godz.; do 350 ccm: 19 okrążeń i 92,78 km/godz.; 500 ccm i 750 ccm: 20 okrążeń i 100,0 km/godz.

Wł. M.

Na pływalniach Europy

W budapeszteńskim spotkaniu międzypaństwowym pomiędzy pływakami Węgier i Holandii uzyskano szereg wyróżniających się wyników. M. in. Kadas (W) na 100 m. crawlem — 57,9, na 400 m. — Nyeki (W) 4:40,4, 1500 m. — Csordas — 18:58,5. Sztafeta 4x200 m. — Węgry 9:04,2 i Holandia — 9:21,0. 200 m. st. motylkowym — Tumpek (W) 2:33,6, 200 m. żabką — Utassy (W) — 2:43,3, 100 m. na wznak — Magyar (W) — 1:08,2. Veen (H) — 1:10,5.

Dobre wyniki miały również kobiety: 100 m. crawlem Wielema (H) 1:06,8, Gyenge (W) 1:06,9, 400 m. — Gyenge 5:10,8, sztafeta 4x100 m. — Węgry 4:31,5 i Holandia 4:38,8. 100 m st. motylkowym — Szekely (W) — 1:18,6, 200 m żabką Gerard — Szekely (W) 2:59,4, 100 m. na wznak — Wielema (H) — 1:12,8.

W klasyfikacji ogólnej przekonywające zwycięstwo odnieśli Węgrzy 121:70 pkt.

*

Trzy nowe rekordy CSR ustanowione zostały na zawodach pływackich w Pradze: Stary na 100 m na wznak — 1:15,3, Hudec na 100 m. st. mot. 1:09,4 i Dworzak na 400 m. st. zmiennym — 5:55,7.

Czechosłowacki pływak Frantisek Vicho przepłynął na Dunaju 100 km. w 13 godz. 35 min. i 1 sek.

3 — 18 października — Masowy Wielobój Sportowy

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego zorganizowane zostaną w dniach 3—18 października w całym kraju masowe zawody sportowe o nagrodę Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Program zawodów pod nazwą „Masowy Wielobój Sportowy" obejmować będzie trzy konkurencje według regulaminu SPO. Będą to: tor przeszkód, rzut granatem i marsze (w ramach marszów jesiennych).

Zdobywcy trzech czołowych miejsc w punktacji zrzeszeniowej otrzymają zaszczytne nagrody Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego a zdobywcy trzech czołowych miejsc w klasyfikacji wojewódzkiej — nagrody GKKF.

Zawody na torze przeszkód odbędą się w czterech kategoriach: dla chłopców i dziewcząt (BSPO) oraz dla kobiet i mężczyzn (SPO). W rzucie granatem dziewczęta i chłopcy ubiegać się będą o normę BSPO, a kobiety i mężczyźni o SPO II.

Marsze odbywać się będą na dystansach: 5 km. — dla dziewcząt i 8 km. dla chłopców, 10 km. dla mężczyzn i 5 km. — dla kobiet (SPO I) oraz 5 km. — dla kobiet (z obciążeniem 3 kg i 10 km dla mężczyzn (z obciążeniem 7 kg). W dwu ostatnich konkurencjach uczestnicy marszów zdobywać będą normę SPO II.

Drugi dzień turnieju klasyfikacyjnego szermierzy

BYDGOSZCZ. W drugim dniu ogólnopolskiego klasyfikacyjnego turnieju szermierczego rozegrano walki w szpadzie i we florecie mężczyzn. Poziom poszczególnych spotkań był dość wysoki. W szpadzie startowało 11 zawodników. Najwięksa niespodzianką było zwycięstwo Małka (Gwardia Bydgoszcz) nad Krajewskim (Gwardia Wrocław) 3:2. Konkurencja ta zakończyła się zwycięstwem Małka — 9 pkt. przed Krajewskim 7 pkt. i Wardzyńskim (Gwardia Bydgoszcz).

We florecie mężczyzn brało udział 16 zawodników. Zwyciężył Kuszewski (Gwardia — Wrocław) 15 zwycięstw przed Schmidtem (Stal Poznań) i Czarneckim (Gwardia Łódź) po 12 zwycięstw.

Włókniarz (Częstochowa) — Ogniwo (Łódź) 35:19 na żużlu

CZĘSTOCHOWA. W spotkaniu towarzyskim żużlowcy Włókniarza odnieśli zdecydowane zwycięstwo 35:19 pkt. nad Ogniwem Łódź, które wystąpiło bez Szwendrowskiego.

Najlepszym zawodnikiem meczu był Miechowski (Częstochowa), który wygrał wszystkie biegi i uzyskał najlepszy czas dnia — 1,29 min.

Gwardia prowadzi 3:0 w meczu tenisowym z CWKS

KRAKÓW. W drugim dniu międzyzrzeszeniowego meczu tenisowego o puchar Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, dokończono przerwaną przy stanie 7:5, 6:4, 6:8, 5:7, 4:2 grę pojedyncza między Chytrowskim a Radziem. W piątym, decydującym secie zwyciężył Chytrowski 6:3 zdobywając drugi punkt dla Gwardii.

W grze podwójnej para Chytrowski — Tłoczyński zwyciężyła parę Radzio — Kwiatek (CWKS) 6:8, 8:6, 6:1, 8:6.

Turniej tenisa stołowego o Puchar Wybrzeża

SZCZECIN. W drugim dniu ogólnopolskiego turnieju tenisa stołowego o „Puchar Wybrzeża" wyłoniono finalistów w konkurencji mężczyzn.

Prawo gry w finałach w poszczególnych grupach wywalczyli: w grupie I Rosłan (Wrocław), który wyeliminował w ćwierćfinale Pacaka (Łódź), a w półfinale Gayera (Warszawa). W grupie II Otręba (Śląsk) po wyeliminowaniu w półfinale Zawiszy (Warszawa), w grupie III Dobosz (Kraków), który w półfinale pokonał po zaciętej walce Calińskiego (Warszawa), a w grupie IV Nieroba (Śląsk), który wygrał w półfinale z Guzikiem (Łódź).

Uczynić z kół sportowych mocne ogniwo ruchu związkowego

Irena Piwowarska

sekretarz CRZZ

Związki zawodowe mają do zanotowania dość duże osiągnięcia w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej.

Związkowe zrzeszenia sportowe w 3.600 kołach sportowych grupują blisko pół miliona członków, z których ponad 200 tys. posiada odznakę „Sprawny do pracy i obrony".

Sport związkowy ma w swych szeregach 11 zasłużonych mistrzów sportu, 74 mistrzów sportu w lekkoatletyce, gimnastyce, boksie, wioślarstwie, narciarstwie, łucznictwie, sportach motorowo - wodnych, pływaniu itp. oraz 2 mistrzów Europy.

Nieustannie zwiększa się liczba posiadaczy klas sportowych, a zwłaszcza III i II, co świadczy o wzroście rezerw w sporcie wyczynowym. Sportowcy związkowi zdobywają coraz więcej tytułów mistrzów Polski. W ostatnich lekkoatletycznych mistrzostwach kraju sportowcy związkowi zdobyli 13 tytułów mistrzowskich.

Mimo tych bezsprzecznie dużych osiągnięć, zarówno wzrost poziomu, jak i masowość w sporcie związkowym są jeszcze niedostateczne.

Stwierdzić należy, że osiągnięcia sportu związkowego są niewspółmierne do warunków i możliwości, jakie stworzono kulturze fizycznej w związkach zawodowych.

Dlatego też kierownictwo Centralnej Rady Związków Zawodowych, obserwując zbyt powolny, a nieraz nawet niewłaściwy rozwój ruchu sportowego, (o czym sygnalizowała „Trybuna Ludu" dnia 13 lipca br.), przeprowadziło szczegółową analizę sytuacji na tym odcinku.

Wynikiem tej dokładnej, opartej na żywych przykładach z terenu, analizy jest Uchwała Sekretariatu CRZZ w sprawie kultury fizycznej z dnia 4 września 1953 roku.

Podejmując uchwałę, Sekretariat CRZZ miał na uwadze uregulowanie szeregu ważnych zagadnień i problemów, nurtujących sport związkowy, dopomożenie instancjom związkowym i zrzeszeniom sportowym w szybszym i lepszym wykonywaniu stojących przed nimi zadań.

Najważniejszym momentem uchwały jest jasne sprecyzowanie roli związków zawodowych w kierowaniu kulturą fizyczną.

Uchwała wyraźnie wskazuje na oderwanie zrzeszeń od ruchu związkowego, jako na podstawowe źródło zahamowania dalszego wzrostu sportu związkowego.

Kierownictwo związkowe nie potrafiło dotychczas skutecznie przezwyciężyć tendencji wielu rad głównych i rad okręgowych zrzeszeń sportowych do wąskiego i jednostronnego ujmowania zagadnień wychowania fizycznego jedynie od strony fachowej, przy poważnym zaniedbaniu troski o masowość sportu, o jego oddziaływanie wychowawcze, o zgodne z intencją naszej partii i rządu obywatelskie wychowanie człowieka, w którym troska z o zdrowie fizyczne połączona jest z kształtowaniem poziomu ideologicznego i etycznego.

Obserwujemy w zrzeszeniach sportowych szkodliwą, wąsko pojętą troskę o sekcje wyczynowe dające dochód materialny, a jednocześnie zaniedbanie podstawowych dyscyplin sportu jak gimnastyka, lekkoatletyka, pływanie itp.

Zarządy główne i okręgowe związków zawodowych nie czują nad właściwym rozwojem wszystkich dyscyplin sportu, nie śledzą i nie analizują przebiegu zdobywania odznaki SPO w swoich zrzeszeniach. Wytworzył się w ciągu lat fałszywy pogląd, że tylko tzw. związki patronujące zrzeszeniom sportowym mają obowiązek interesowania się kulturą fizyczną. Wskutek tego obserwujemy wielkie zaniedbanie w takich związkach jak Zw. Zaw. Hutników, Prac. Przem. Skórzanego, Spożywczego, Pracowników Łączności, Energetyki, Żeglugi, Transportu Drogowego i Lotniczego itp.

W związkach tych ilość kół jest niewspółmiernie mała w stosunku do ilości zakładów pracy, a sportem objęty jest znikomy procent załogi.

Za stan ten — czytamy w uchwale z dnia 4 września br. — ponosi odpowiedzialność CRZZ i jej Wydział Kultury Fizycznej i Sportu, które nie kontrolowały dostatecznie działalności zrzeszeń, ich pracy wychowawczej, gospodarki, doboru kadr i systematycznego ich szkolenia na kursach związkowych oraz nie wypracowały form powiązania ruchu sportowego z działalnością kulturalno - masową.

Związki zawodowe powinny włączyć do swej codziennej pracy sprawę stałego podnoszenia świadomości politycznej naszych sportowców i wziąć za nią odpowiedzialność. Należy zwrócić baczniejszą uwagę na właściwe wykorzystanie kadry instruktorskiej, sprzętu sportowego i na gospodarkę finansową. Trzeba usunąć dotychczasowe zaniedbania na tym odcinku, aby zlikwidować istniejące jeszcze przejawy niewłaściwego stosunku do własności społecznej i grosza publicznego. Aby tego dokonać, należy rozpocząć natychmiast szeroko podjętą akcję szkoleniową, połączoną z działalnością kulturalno - masową.

Najwyższy czas, by rady zakładowe i dyrekcje zakładów pracy zrozumiały, że jeżeli w zakładzie nie prowadzi się pracy po linii wychowania fizycznego i sportu, to znaczy, że zw. zaw. nie dosyć troszczy się o zdrowotność pracujących, nie dosyć pomaga młodzieży w walce o podniesienie wydajności pracy.

Rady zakładowe i administracje zakładów pracy powinny włączyć do swych planów budowę przyzakładowych urządzeń sportowych. W tym celu należy przewidzieć w zakładowych umowach zbiorowych odpowiednie fundusze.

Dokonana przez Sekretariat CRZZ analiza wykazała między innymi niebezpieczny objaw dążenia zrzeszeń sportowych do zastępowania aktywistów społecznych aparatem etatowym. Jeśli chcemy umasowić sport, a to jest przecież naszym zadaniem, to musimy się oprzeć na szerokim aktywie społecznym.

W zakładach pracy mamy wielu działaczy sportowych, którzy z zamiłowaniem wykonują polecone im zadania. Organizacja ZMP w zakładzie pracy powinna w kole sportowym być głównym motorem w rozwoju różnych sekcji sportowych. Ambicją kół ZMP powinno być, aby przy ich zakładach było jak najliczniejsze koło sportowe, w którym rozwijałyby się wszystkie gałęzie sportu, które by dawały ludziom pracy zdrowie, radość i sprawność do pracy i obrony kraju.

Pomocą w wykonaniu zadań powinno być zorganizowanie kursów szkoleniowych dla organizatorów sportu przy radach okręgowych oraz przy wielkich zakładach pracy, o czym mówi uchwała.

Sekretariat CRZZ, biorąc pod uwagę istniejące warunki i możliwości, postawił przed związkami zawodowymi zadanie podwojenia liczby członków w kołach sportowych tak aby w najkrótszym czasie liczba czynnie uprawiających sport w kołach sportowych osiągnęła milion członków. Aby to zadanie realizować, wszystkie bez wyjątku instancje związkowe, kierując się wskazaniami zawartymi w uchwale, muszą opracować plan rozwoju kultury fizycznej na swym terenie.

Należy zdać sobie sprawę, że powinniśmy na odcinku kultury fizycznej jako części socjalistycznej kultury, przyspieszyć tempo pracy nad jej rozwojem, wydać walkę temu, co ją hamuje, rozprawić się z tradycjami elitarnego sportu, zwalczyć biurokratyczne nawyki i bezduszność, stworzyć warunki dla lepszego rozwoju naszych kół sportowych i masowego sportu związkowego.

Naszą sprawą jest uczynić z kół sportowych mocne ogniwo ruchu związkowego.

Naszą sprawą jest skupić w kołach milion robotników i robotnic, stworzyć im warunki wszechstronnego rozwoju, wzmacniając w ten sposób siły całej klasy robotniczej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 21 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 13.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 „Swojskie melodie", 6.10 Lehar: Wiązanka z opt. „Kraina uśmiechu", 6.20 Wiadomości sportowe, 6.50 Gimnastyka 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Aud. dla kl. V, 9.20 Mozaika muzyczna, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I — II, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Muzyka operowa, 13.40 Utwory fortepianowe Mikołaja Medtnera w wyk. kompozytora 13.55 Przerwa, 15.50 Aud. dla dzieci, 16.10 Sarasate: Melodie cygańskie — wyk. R Pickert — skrzypce z tow. Ork. Rozgł. Lipskiej p. d. R. Kleinerta, 16.20 Muzyka rozrywkowa. 16.45 „Głos mają kobiety", 17.00 „Poznaj piękno języka rosyjskiego", 17.20 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 Popołudniowy koncert popularny. 18.45 I aud. z cyklu: „Poznajemy formy muzyczne" w oprac. H. Swolkienia, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Aud. dla wsi, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.38 Sprawozdanie dźw. z zawodów atletycznych z udz. Finów, 20.45 „Bajki narodów radzieckiej północy", 21.05 Muzyka taneczna, 21.30 Koncert ku czci Karola Szymanowskiego, 22.00 Z cyklu: „Muzyka Polskiego Odrodzenia" — aud. sł.-muz. w oprac. Wilkowskiej.

Program II — na fali 407 m.

Program dnia 7.30, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.30.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 „Swojskie melodie", 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Muzyka, 7.20 Muzyka poranna, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III — IV, 14.30 Koncert solistów, 15.00 W. A. Mozart: Cz. III Menuet i IV Finał Symfonii g-moll, wyk. Ork. Symf. p. d. Artura Toscaniniego, 15.10 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Szostakowicz: Suita w wyk. Ork. PR, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Radziecka muzyka ludowa, 16.20 Utwory Reinholda Glijera, 17.15 Muzyka na dwa fortepiany, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Muzyka taneczna, 18.30 „Nasze chóry śpiewają", 18.50 Millecker: Wiązanka z opt. „Student zebrak", 18.57 Aud. w 70 rocznicę urodzin Karola Szymanowskiego, 1) fragment z książki M. Rytarda „Wspomnienia o Karolu Szymanowskim", 2) 4 fragm z baletu „Harnasie", 19.30 Muzyka i aktualności, 20